Kuryer Poznański.

Nr. 46. Redaktor odpowiedzialny: **Niedziela, 24 lutego 1884.** *Józef Szmyt z Poznania.* **Rok XIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (naprawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 23 lutego.

(Gospodarka rosyjska w Bułgaryi: podejrzenia prasy austryackiéj; artykuł „Now. Wremienia“ z radami dla Bułgarów i programu konserwatywnego stronnictwa bułgarskiego. — Przybycie deputacyi wojskowéj do Berlina z życzeniami dla cesarza Wilhelma w rocznicę dnia, w którym tenże otrzymał order rosyjski św. Jerzego. — Z teatru wojennego w Sudanie: poddanie się twierdzy Tokar i popłoch w Londynie.)

Podawszy wczoraj urzędową wiadomość o nominacyi księcia Orłowa na ambasadora w Berlinie a z nią kilka kombinacyi, jakie wysnuwają dzienniki co do przyszłéj konstelacyi politycznéj i stósunków Rosyi do dwóch państw sprzymierzonych, przyszliśmy w konkluzyi własnych wywodów do tego wniosku, że o szczeréj przyjaźni pomiędzy Rosyą a Austryą nigdy mowy być nie może, i że przeciwnie dwa te państwa skazane są z natury rzeczy na ustawiczną rywalizacyą i ścieranie wpływów swych na półwyspie bałkańskim. Ze Rosya, mimo obecnego przyjaznego zbliżenia się do polityki niemieckiéj a tém samém i austryackiéj, nie może zaniedbywać interesów swych na półwyspie, świadczy o tém księstwo bułgarskie, gdzie, jak za najlepszych czasów, gospodarują „cywilizatorowie“ rosyjscy. Oto nowy dowód. Donosiliśmy w tych dniach o wydaleniu trzech dziennikarzy bułgarskich. „Polit. Corresp.“ odsłania dziś tajemnicę tego wydalenia. Tajny radzca Jonin uważał od pewnego czasu, że prasa zagraniczna powiadomianą bywa o każdym jego kroku, wykrywa jego intrygi i we właściwém przedstawia świetle wszystkie środki, jakie podejmuje celem podkopania znaczenia gabinetu Zankowa. Szczególniéj odznaczała się „Polit. Corr.“ pod tym względem obfitością nieprzyjemnego Joninowi materyału. Ztąd nabrał on przekonania, że wśród dziennikarzy bułgarskich muszą się znajdować korespondenci gazet zagranicznych, którzy jako dobrze poinformowani przesyłają dziennikom najdokładniejsze wiadomości. Podejrzenie padło na trzech publicystów, na Gołowina, Iskendera i jeszcze trzeciego dziennikarza, o których przy tém wiedziano, że pozostają w bliskich stósunkach z nieprzychylnemi Joninowi osobami. Owóż tedy Jonin, nie życząc sobie takiéj kontroli, zażądał od Zankowa wydalenia podejrzanych dziennikarzy i zażądał go w sposób tak stanowczy, że prezes gabinetu nie miał innego wyboru, jak uledz, albo okazać się powolnym. Wybrał więc to ostatnie i pp. Gołowin i dwaj jego towarzysze otrzymali rozkaz opuszczenia księstwa w ciągu dwóch dni. Dotknięci tym wyrokiem, odwołali się do samego księcia Aleksandra, który podobno wezwał do siebie Zankowa i zażądał cofnięcia rozporządzenia. Zwołana na sesyą rada ministeryalna, zważywszy wszystkie okoliczności, postanowiła podać się do dymisyi. Zmiana gabinetu byłaby w obecném położeniu Bułgaryi bardzo niebezpieczna, dla tego książę, wysłuchawszy podanych przez Zankowa przyczyn, ustąpił. Oto jedyna przyczyna, dla któréj, jak zapewnia „Polit. Corresp.,“ p. Gołowin i Iskender byli zmuszeni kraj opuścić. Półurzędowy dziennik wiedeński, dotknięty tym ostracyzmem, nie żałuje żółci i gniewu, ażeby prezesowi gabinetu i p. Joninowi wyrazić swe niezadowolenie. „I to się dzieje w chwili — pisze „Polit. Corr.“ — kiedy znani wichrzyciele i emigranci serbscy, jak Passicz, rozwijają publicznie wrogą księciu Aleksandrowi agitacyą, kiedy pod okiem rządu opozycya nie zapiera się swych anarchicznych celów.“ — Dzienniki wiedeńskie donoszą o przybyciu do Bukaresztu dwóch przedstawicieli radykalnego stronnictwa chorwackiego, którzy, odbywszy konferencyą z sekretarzem tamtejszego poselstwa rosyjskiego i otrzymawszy paszporty, wyjechali do Rosyi. Trudno wiedzieć, czy ta wiadomość jest wiarogodna, w każdym przecież razie dowodzi, że w Austryi podejrzywają ustawicznie Rosyą o wrogie dla monarchii knowania.

Prasa rosyjska nie zaniedbuje téż żadnego środka, ażeby Bułgarów przekonać, że jedyném dla nich zbawieniem jest powiązanie ich losów z losami Rosyi. Posłuchajmy jeno, jak zdanie to uzasadnia „Nowoje Wremia“:

Historya — pisze dziennik panslawistyczny — uczy nas, że państwa młode zwykle zawsze szukały punktu oparcia u państw silnych a przychylnie dla nich usposobionych. Księstwo bułgarskie, występując samodzielnie, otwiera na oścież wrota intrygom politycznym i wówczas dopiero, gdy te dadzą mu się we znaki, szukać będzie pomocy u Rosyi. I tak np. nie ma wzajemnéj ufności pomiędzy księciem a rządem, gdyż każdy z nich ma swoje cele ukryte, do których dąży. Ten stan anormalny jeszcze się bardziéj komplikuje wskutek działalności partyi zachowawczéj, tak zgubnéj dla Bułgaryi. Czyż podobna w obec tego oczekiwać spokojnego rozwoju wewnętrznych sił księstwa? Nieporozumienie rosyjsko-bułgarskie ustało i nie ma powodu do obaw przed nowym zatargiem. Ale czyż Rosya może na tém poprzestać? Bułgarya powinna wziąć się do budowy czegoś nowego. Ale ta budowa powinna mieć za fundament nie uczucie osobiste księcia albo interesa pojedyńczych osób, lecz oprzeć się na podwalinach tego przekonania, że interesa Bułgarów wymagają zbliżenia się do Rosyi, gdyż zbliżenie to nietylko nie grozi samodzielności księstwa, ale przeciwnie przyczynia się do pomyślnego rozwoju kraju. Takiéj budowy nie zdołają zburzyć żadni książęta, ani ministrowie.

Panslawistyczny dziennik rosyjski zawodzi tu dawną piosenkę, którą już wyśpiewywał dawniéj p. Katkow. Urzędowa Rosya i zgodni z nią panslawiści rzucają ustawicznie ziarno niezgody pomiędzy księcia, rząd jego i ludność, i rozdwajając siły narodowe, nie pozwalają im skonsolidować się i dojrzeć politycznie. Rosya stara się przedewszystkiém podkopać wpływ stronnictwa konserwatywnego — gdyż uważa je za największego wroga opieki i panowania rosyjskiego w Bułgaryi. Stronnictwo to wydało w tych dniach program swój polityczny, przeciw któremu wymierzy niewątpliwie zajadłe swe groty prasa rosyjska. Oto kilka punktów tego zbawiennego dla Bułgaryi programu. „Konserwatyści usiłować będą oświecać lud co do jego praw legalnych i popierać każdy rząd, dopóki ten nie przestanie rządzić w granicach konstytucyą zawartych; stronnictwo przestrzegać będzie zupełnéj niezawisłości w sprawach wewnętrznych i organizacyi politycznéj księstwa; w interesie prawidłowego ruchu w sprawach państwowych domaga się, ażeby urzędnicy obierani byli z pośród najzdolniejszych i najzasłużeńszych obywateli bułgarskich, a to bez względu na stanowisko, jakie zajmują w łonie rozmaitych stronnictw.“

Jak donosił w tych dniach telegram, przybędzie wkrótce do Berlina rosyjska deputacya wojskowa w celu złożenia życzeń cesarzowi Wilhelmowi w 70 rocznicę dnia, w którym monarcha niemiecki otrzymał order św. Jerzego za udział w bitwie pod Bar-sur-Aube, pełniąc służbę w szeregach kałuzkiego pułku grenadyerów, którego jest obecnie szefem. Jak donosi dziś niemiecka „Petersb. Ztg,“ weźmie udział w deputacyi téj prócz innych dostojników wojskowych także jenerał-gubernator Hurko i jeden z członków rodziny carskiéj, w. książę Michał. Uroczystość ta odbędzie się dnia 27 bm.; dzienniki berlińskie, mianowicie „Nordd. Allg. Ztg,“ przysposabiają już dzisiaj publiczność na godne przyjęcie gości rosyjskich.

Politykę egipską p. Gladstona dotknął nowy znów cios. Jak donoszą zgodnie depesze „Timesa“ i „Daily Telegraph,“ poddała się powstańcom twierdza Tokar. Oto bliższe szczegóły:

Londyn, 22 lutego. Pięciu żołnierzy przybyło z Tokaru do Suakimu i donieśli, że załoga wskutek ustawicznego ognia karabinowego i działowego powstańców dłużéj utrzymać się nie mogła. We wtorek odbyła się konferencya z powstańcami; w środę wysłała załoga czterech oficerów do obozu powstańców, którzy zażądali, ażeby oblężeni złożyli broń. Wielu żołnierzy z załogi w Tokarze dezertowało; miasto poddało się wczoraj.

W Londynie wywołała wiadomość o poddaniu się Tokaru prawdziwy popłoch. Jak donosi telegram, obraduje dotąd zwołana na posiedzenie rada gabinetowa. Załoga, jak sądzi rząd, ocalała, ale musiała niewątpliwie wydać broń i zapasy wojenne. „Times“ dowiaduje się, że część załogi jeszcze przed poddaniem poległa od kul nieprzyjacielskich. W Londynie obawiają się, że naczelny wódz powstańców, Osman Digma, uderzy teraz na Suakim jeszcze przed przybyciem posiłków angielskich. Dzienniki londyńskie wzywają rząd do energicznego działania. „Times“ żąda, ażeby wojska angielskie niezwłocznie pospieszyły na odsiecz reszcie oblężonych twierdz. „Gdyby rząd — pisze „Daily Telegraph“ — chciał teraz wycofać wojska angielskie z Sudanu, musiałby wtedy nową tam posłać armią, ażeby mógł z skutkiem bronić właściwego Egiptu.

Pan radzca Kügler.

Na 42 posiedzeniu Izby poselskiéj sejmu pruskiego mówił Msgr. Stablewski, przeciw panu ministrowi Gosslerowi, który odpowiadał na mowę posła Zaruby. Księdzu dr. Stablewskiemu odpowiedział komisarz rządowy radzca Kügler, który przez dłuższy czas był zatrudniony w Poznaniu.

Ponieważ treść téj mowy bardzo niedokładnie w pismach polskich była podana, przeto zniewoleni jesteśmy jeszcze raz do niéj powrócić — i poruszonym tamże faktom bliżéj się przypatrzeć.

Charakterystycznem znamieniem odpowiedzi rządowych jest to, że nigdy nie dotykają jądra rzeczy, lecz przeciwnie błąkają się około peryferyi, a w rzeczy saméj nie wyświecają, lecz ją zaciemniają rozmyślnie.

Msgr. Stablewski wykazywał na owem posiedzeniu, że nie jest pedagogiczną rzeczą zmuszać dzieci do uczenia się w niezrozumiałym obcym języku, że to poprostu doprowadzić musi do ogłupienia dzieci, mianowicie że nawet i nauka religii w języku obcym wykładana bywa.

Pan radzca Kügler nie dotyka téj kwestyi — lecz lekkiem sercem odwołuje się do rozpraw z dnia 14 15 marca 1883 i stanowczo decyduje, że Izba poselska wówczas wydała ostateczny werdykt, stanęła po stronie administracyi szkólnéj.

Szanowny pan radzca zapomina, że w owych pamiętnych rozprawach nad wnioskiem Msgr. Stablewskiego i K. Kantaka, odzywały się także głosy przeciwko środkom rządowym, głosy potępiające silnie dzisiejszy system, że pewna część Izby milczała, nie chcąc się solidaryzować z tem, co władze rządowe o nas robią, i że sprawa tak zasadnicza nie da się ubić prostem przejściem do porządku dziennego.

Dopóki najprostrze zasady pedagogiki będą jeszcze miały znaczenie, dopóki sensus communis będzie stał wyżéj ponad dyalektyczne sztuki choćby najwyższych urzędników — dopóty sprawa wniosku Koła polskiego o języku wykładowym wracać będzie przed forum sejmu, aby przyprawić o klęskę moralną tych, co ją czczemi frazesami ubić pragną.

My nie chcemy germanizować dzieci polskich — powiada p. Kügler, ani ich też oduczać języka polskiego; — brzmi to bardzo pięknie; — ale jakże z tem pogodzić fakta, że język polski z niektórych szkół prawie zupełnie wyrugowano, dla czego Połczyńskich, Osieckich i tyle innych dzieci wykluczono od nauki języka polskiego, dla czego dzieci polskie w Jerzycach, Wildzie, Górczynie, Winiarach, Zegrzu, Ratajach itd. uczyć się muszą religii po niemiecku?

Na to pan radzca nie daje odpowiedzi, lecz załatwiwszy się tak ogólnikowo z całą tą ważną sprawą, przechodzi następnie do szczególików, wyrwanych ze związku, a nie mających niekiedy nic wspólnego z rzeczą samą.

Pan radza wraca do broszury „Wo ist die Wahrheit?“ napisanéj na podstawie referatów, ogłoszonych w Kuryerze Pozn., i usiłuje tutaj ratować pana ministra i przytoczone przezeń daty.

Liczba katolików niemieckich, powiada p. Kügler, podawana przez rząd, na podstawie obliczeń urzędowych, zgadza się w ogólnych zarysach z liczbą katolików obliczonych przez władzę kościelną, tylko niestety w poszczególnych wypadkach i punktach spornych zachodzą różnice!

Otóż tu właśnie sęk, że zachodzą punkta tak bardzo sporne, iż n. p. w Murowanéj Goślinie, zamiast kilkuset Niemców, pokazało się tylko *13!*

Pan radzca Kügler wymienia ten właśnie przypadek i bierze za złe księdzu dziekanowi Pałżewiczowi, że za Niemców uważa tylko tych, którzy po polsku nie umieją, tych zaś, którzy po polsku umieją, zalicza do polskich parafian!

Nie wiemy, ilu jest w Murowanéj Goślinie Niemców katolików, umiejących po polsku, ale sądzimy, że liczba ta jest bardzo drobna; bądź jak bądź ludzie ci znając język polski, korzystać mogą z kazań i nauk, a dla 13, z których może 2 lub 3 przychodzi do kościoła, kazań niemieckich stale miewać niepodobna.

Pan radzca przyznaje, że rząd usiłuje reklamować katolików Niemców, którzy się spolszczyli, — ale że wymagania jego w téj sprawie są bardzo skromne w obec nadzwyczajnych usiłowań polonizacyjnych.

Z tych zabiegów przytacza pan radzca następujące, na które zwracamy uwagę czytelników; i w razie niedokładności prosimy o sprostowanie.

1) W siódmym lat dziesiątku został przy kościele pofranciszkańskim ustanowiony ksiądz, który wyrobił sobie pozwolenie miewania kazań po polsku — i mimo skarg i nalegań Niemców katolików tak długo się przy tych kazaniach polskich upierał, aż go władza duchowna, dzięki interwencyi naczelnego prezesa, przeniosła do innéj parafii.

(Zdaje się, że p. radzca miał tu na myśli ks. lic. Poszwińskiego, dziś proboszcza przemenckiego, wątpimy jednakże, iżby twierdzenie powyższe w całéj rozciągłości było prawdziwe. W kościele pofranciszkańskim odbywają się jeszcze do dziś dnia w niektóre święta i podczas wielkiego postu kazania polskie — tak samo jak w niektórych innych kościołach kazania niemieckie, a nikt w tém zbrodni stanu nie widzi).

2) Drugim winowajcą był ksiądz ustanowiony w r. 1868 przy kaplicy Pana Jezusa w Kościanie — który nie tylko po niemiecku nie prawił, — ale nadto agitował w duchu polskim.

3) W Obrzycku przez 4 lata musieli się katolicy niemieccy prawować z proboszczem, aż przeprowadzili, iż było im wolno spowiadać się po niemiecku. Pod petycyami w téj sprawie wysyłanemi były całe strony podpisów.

4) W Piłce oświadczono, że jeśli mają być kazania niemieckie — to rząd musi za nie płacić.

Nie znamy bliżéj tych wypadków, i prosimy o łaskawe ich wyjaśnienie.

Następnie przytacza p. Kügler znany już czytelnikom fakt z Gortatowa, gdzie niejaki Darek miał się skarżyć u księdza dziekana Dambka na to, że w Łowencinie dzieci jego po polsku uczą religii; ksiądz dziekan Dambek zaprzeczył ogólnie w „Post“; byłoby rzeczą pożądaną przekonać się, czy prawdą jest, że włościanin Darek skarżył się w ogóle na to, iż dzieci jego doznawają tak wyjątkowéj krzywdy?

Pan radzca Kügler twierdzi, że rząd trzyma się téj zasady: dziecko należy do téj narodowości, któréj język używany jest w domu do potocznéj towarzyskiéj rozmowy, a nie chce się godzić na to, aby rodzice decydowali o narodowości dziecka, gdyż niejakiś p. Masuth z Poznania, pochodzący z Prus Zachodnich, oświadczył, że chociaż sam po polsku ani czytać, ani pisać nie umie, żąda jednakże, aby dzieci jego wychowywane były po polsku. Na to — powiada p. Kügler — rząd zgodzić się nie może.

Takich wypadków, w którychby ojciec lub matka nie umieli wcale po polsku, a mimo to żądali, aby dziecko ich wychowywało się po polsku, jest zapewne bardzo mało, są to rzadkie wyjątki. Choćbyśmy przeto lekkiém sercem mogli tutaj zrobić panu radzcy ustępstwo, to jednakże nie rozumiemy, dla czegoby Niemcowi, mającemu Polkę za żonę, nie wolno było żądać wychowania dziecka po polsku? Żyjemy w erze wolności; za 50 fenygów wolno takiemu Niemcowi wypisać się z liczby protestantów i zostać bezwyznaniowcem, dzieci wychowywać bezwyznaniowo, lub w jakiéj bądź religii, a tylko po polsku nie miałoby być wolno dzieci tych wychować?

Pan radzca twierdzi, że rząd kieruje się tą zasadą: dziecko należy do téj narodowości, w któréj języku w domu rozmawiają.

Zasadę taką byłoby może trudno przeprowadzić w Lewancie, w Ameryce i niektórych miejscowościach Szwajcaryi, — ale przyjmijmy ją chwilowo za normę. Jeśli tak jest, to niechaj nam będzie wolno zapytać: dla czego pan Lux w powiecie poznańskim tyle dziesiątków, tyle setek dzieci, mówiących w domu po polsku, każe uczyć religii po niemiecku? Dla czego zmusza Połczyńskich i Osieckich do niemieckiéj nauki religii?

Pan radzca porusza i tę sprawę — ale, aby z niéj wybrnąć, pokazuje tylko broszurę dr. Bährа i woła: tam są zupełnie wyjątkowe stósunki — to Bamberczycy! Pan Kügler oświadcza, że tutaj rząd nie stracił jeszcze nadziei, iż stanowczém działaniem (entschiedenes Eingreifen) powstrzyma polonizacyą.

Co dopiero wypowiedział p. Kügler zasadę o języku potocznym w domu używanym i mającym rozstrzygać o narodowości; co dopiero z dumą wygłosił, że 759 dzieci szkólnych w Poznaniu, mimo nazwisk niemieckich, uczy się religii po polsku — a oto już łamie swe przykazanie i mimo, że Bamberczycy tylko w kilku osadach zamieszkali, mimo, że ci Bamberczycy z małemi wyjątkami mówią w domu po polsku, — mimo, że oprócz Bamberczyków mieszka jeszcze w okolicy Poznania $^2/_3$ tubylców — godzi się na to, aby tutaj uczono religii świętéj po niemiecku. Gdyby taki Aumüller z Rataj mieszkał w Poznaniu, uczyłyby się dzieci jego religii po polsku, ale że mieszka na Ratajach, dla tego na mocy broszury pana Bährа — musi być Niemcem i dzieci jego uczyć się muszą religii po niemiecku.

Pan radzca przytacza, że „Dzien. Pozn.“ skarżył się, iż około 117 dzieci z Poznania, które z nazwiska wymienił, są uważane za Niemców, chociaż rodzice ich są Polakami. Pan radzca twierdzi, że z tych 117 dzieci rzekomo polskich było:

1) 14 protestantów (czy pomiędzy niemi byli téż 4 chłopcy wdowy Behnke? R. „Kur. Pozn.“).

2) 7 nazwisk nie istnieje wcale w szkołach poznańskich.

3) 43 uczy się religii po polsku.

4) 47 podali rodzice jako dzieci niemieckie,

5) a tylko o 6 jest spór pomiędzy szkołą a rodzicami z powodu rewindykacyi.

Sześć wypadków na tyle dzieci! — powiada p. radzca, jakżeż to drobna liczba!

My nie mamy środków do urządzenia podobnéj statystyki, lub do stwierdzenia cyfr, podanych przez p. Küglera — atoli sądząc ze skarg i zażaleń, jakie nas dochodzą, przekonani jesteśmy, iż liczba dzieci niesłusznie za niemieckie uważanych, jest daleko większa, aniżeli ją p. Kügler podaje. Oto świeżo mieliśmy przykład, że 4 chłopców od razu na protestantów przerobić chciano!

Zaczekamy zresztą, co na ten obrachunek p. Küglera powie „Dzien. Pozn.,“ którego zestawienie było przecież na dobréj podstawie oparte.

Daléj dowodzi p. Kügler, że system dzisiejszy szkólny musi być dobry, bo liczba analfabetów ciągle się zmniejsza; przed laty 40 było ich około 40 prct., dziś jest ich tylko w całéj dzielnicy 9,81 prct., a w obwodzie rejencyjnym poznańskim 11,89.

W r. 1882/83 było z Księstwa 461 rekrutów, nie umiejących czytać ani pisać; zarządzono śledztwo w téj sprawie i pokazało się rzekomo, że

1) 87 kłamało, gdyż wychodząc ze szkoły, umieli czytać i pisać po polsku i po niemiecku, a nawet w tym samym czasie, gdy twierdzili, że pisać nie umieją, korespondowali ze swemi rodzicami;

2) 135 umiało tylko pisać i czytać po polsku.

3) reszta 239 rzeczywiście była bez nauki szkólnéj!

W końcu żali się p. Kügler na prasę polską, która ciągle szkołę w obec obywateli zohydza i wpływ paraliżuje.

Prasa polska opiera się na faktach i wtedy tylko podnosi głos, kiedy jaki krzyczący wypadek, à la Połczyński lub Behnke się wydarzy. Niech władze nie pozwolą na to, aby takie wypadki się powtarzały, niech się postarają o to, aby dzieci polskie uczyły się w języku ojczystym, a my szczęśliwi będziemy, mogąc uwagę naszę w inną zwrócić stronę.

Podwyższanie opłaty szkólnego w szkołach tutejszych.

Na ostatniém środowém posiedzeniu Rady miejskiéj przyszedł pod obrady etat szkół tutejszych, przyczém zastanawiano się także nad wnioskami, żądającemi podwyższenia opłaty szkólnego we wszystkich trzech tutejszych miejskich zakładach płatnych.

Pierwszym punktem porządku dziennego był etat dla gimnazyum realnego, którego uczniowie tutejsi jeszcze przed sześciu laty opłacali kwartalnie 15 marek szkólnego, które następnie podwyższono do 18 marek, oprócz dopłaty na inkaust itp. wydatki. Komisya skarbowa wniosła, aby tę opłatę dla uczniów tutejszych podwyższono do 20 m. kwartalnie. Popierali ten wniosek kupcy żydowscy Brodnitz i Kantorowicz. Pan dr. Łebiński wystąpił przeciw temu żądaniu, dowodząc, że nie godzi się, aby na szkole chciano robić geszeft. Radny Kantorowicz twierdził, że w gimnazyum realném są przeważnie synowie zamożnych rodziców, a tym podwyższenie opłaty szkólnego nie sprawi ciężaru.

Wniosek powyższy, stawiony przez komisyą skarbową, upadł, i to bardzo słusznie. Upadł także wniosek komisyi skarbowéj, żądający podwyższenia szkólnego dla uczniów klas przygotowawczych tego zakładu. Natomiast podwyższono opłatę szkólnego w szkole średniéj dla uczniów zamiejscowych z 30 na 40 marek rocznie. Opłatę szkólnego dla zamiejscowych uczniów szkoły obywatelskiéj podwyższono na wniosek komisyi skar-

bowéj z 18 na 24 marki rocznie. We wszystkich tych trzech zakładach płatnych podwyższono przed kilku laty dla wszystkich uczniów opłatę szkólnego i w środę znowu podwyżki żądano.

Szczególna to rzecz, że mianowicie żydzi dopominają się podwyższania szkólnego; pan Kantorowicz dowiedział się nawet, że „w gimnazyum realném są synowie rodziców zamożnych, którym podwyżka szkólnego nie sprawi ciężaru.“ Zkąd radny p. Kantorowicz wziął tę informacyą, tego nie wiemy; widać, że bardzo źle obeznany z tutejszemi stósunkami. Jeśli radny p. Kantorowicz miał na myśli swych współwyznawców, to mógł ich był rozgatunkować na bogatych i na takich, za których bogaci żydzi szkólne opłacają, co im żadnego nie sprawia ciężaru.

Magistrat tutejszy i tak już w inny sposób przysporzył sobie dochodów z płatnych szkół tutejszych, ograniczywszy przed pół rokiem do minimum zwalnianie ubogich uczniów od opłaty szkólnego. Zrobiono to samo także w gimnazyum realném, obarczając ubogich, a o dobro swych dzieci troskliwych rodziców, nad siły tym ciężarem. Tylko tym uczniom przyznaje magistrat zwolnienie od opłaty szkólnego, którzy w dwóch po sobie następujących świadectwach szkólnych uzyskają jednę z najwyższych cenzur. To znaczy tyle, co drobnostce tylko udzielić téj łaski magistrackiéj. Panu Kantorowiczowi, jak się zdaje, są nieznane liczne wnioski i prośby o złagodzenie tego dekretu. Niechaj zechce do nich zajrzeć, a przekona się, jak to „opłata szkólnego nie sprawia rodzicom ciężaru“ i jacy to rodzice proszą o zwolnienie od szkólnego, lub o prolongacyą w opłacie. W całym świecie ucywilizowanym starają się władze o ulżenie rodzicom w wychowaniu i wykształceniu dzieci. W Prusach inaczéj, chociaż konstytucya pruska z 31 stycznia 1850 roku wyraźnie stanowi, że zakłady publiczne mają wystarczająco (genügend) radzić o wykształceniu młodzieży. Kto wygórowanéj opłaty szkólnego wymaga, ten nie „radzi wystarczająco o tém wykształceniu!“

Opłata szkólnego dla wyższych zakładów rządowych była przed sześcioma laty na porządku dziennym za czasów ministerstwa dr. Falka. Pisma, popierające ten pomysł, żądały podwyższenia opłaty szkólnego do 100 marek rocznie, motywując projekt ten zamiarem zapobieżenia „nadprodukcyi“ uczonych. — Podniosły się przeciw temu głosy, wykazujące, że Prusy na nadprodukcyą ludzi uczonych skarżyć się jeszcze nie mogą, bo zwłaszcza w warstwach przemysłowych i rzemieślniczych wielki brak wyższego wykształcenia szkólnego, które trzebaby koniecznie spopularyzować o tyle, aby w niemieckich warsztatach było więcéj niż obecnie ludzi, którzyby przy pomocy lepszego wykształcenia szkólnego mogli się doskonaléj a łatwiéj wyrobić fachowo, żeby potém nie świecili na wystawach wyrobami, które sam cesarsko-niemiecki komisarz nazwać musiał „billig und schlecht!“

Zaprotestowano także przeciw podwyższaniu opłaty szkólnego z tego względu, że wysoka opłata odsunie chrześcian od zakładów płatnych, a zapełni je żydami. Jestto bardzo słuszny argument, bo żyd umie zawsze łatwiéj i lżéj się dorobić, aniżeli chrześcianin, może przeto staranniéj wychować swoje dzieci. Gdyby zatém utrudniono jeszcze bardziéj wykształcanie dzieci, toby dano żydom w rękę bardzo dogodną broń pokojową na pozór, ale bardzo skuteczną do zwalczania chrześcianizmu. Od kilkudziesięciu już lat widzimy, że w miastach z ludnością żydowską jest zawsze stósunkowo do ludności w zakładach wyższych większy procent żydów i żydówek, aniżeli chrześcian.

Przekonują nas o tém tutejsze szkoły płatne, oba gimnazya humanitarne, gimnazyum realne, szkoła średnia i szkoła obywatelska. To samo widzimy w całych Niemczech, a chrześcianie berlińscy z przerażeniem patrzą na tę groźną statystykę! Ułatwiać przeto raczéj, a nie utrudniać kształcenie dzieci chrześciańskich powinny i rząd i władze miejskie, jeśli nie chcą popierać żydowszczyzny.

Chodzi magistratowi i reprezentacyi o przysporzenie grosza kasie miejskiéj. My także jesteśmy za tém, ale nie możemy zgodzić się na to, aby się to działo kosztem kształcenia chrześciańskiego społeczeństwa. Chce magistrat mieć więcéj pieniędzy, to niechaj przedewszystkiem zaprowadzi ekonomią w wydatkach na teatr miejski, na wynagradzanie rektorów ponad stan kasy miejskiéj; niechaj magistrat oszczędza w wydatkach na administracyą biór magistrackich, w których znacznie za wiele jest urzędników; niechaj także magistrat wejrzy w miejski zarząd; niech więc się przekona, czy potrzebni ci brukarze, ci dekarze i inni robotnicy płatni z kasy miejskiéj, po których robotę muszą poprawiać rzemieślnicy wyuczeni w swéj sztuce; niechaj magistrat zobaczy, do czego to zakupiono tak drogą tokarnią, i na co ona służy! — Toby były punkta, w którychby się dało dużo oszczędzić i zapobiedz fantowaniu ubogich za podatki; — w szkole niechajby magistrat nie pozwolił robić „geszeftu“, a będą mu za to wdzięczni obywatele chrześciańscy.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Warszawa, 19 lutego.

(Towarzystwo św. Wincentego à Paulo. — Nowa szykana Apuchtina. — Filia Rotszylda w Petersburgu.)

(—) Towarzystwo św. Wincentego kobiece, męzkie bowiem zakazaném u nas zostało, tak jak w Paryżu przez Napoleona III, obchodziło w zeszłym tygodniu 30-tą rocznicę założenia swego; zgromadzenie pod przewodnictwem ks. Arcybiskupa, który raczył przyjąć zaproszenie, odbyło się w nowym domu, który Towarzystwo zawdzięcza szczodrobliwości prezydentki i ofiarodawcy bezpłatnie gruntu pod jego budowę. Początkowo, to jest przed laty 30, Towarzystwo wydawało rocznie dla biednych 3000 rs. — Potrzeby się wzmagały, a z niemi wzrastały téż stopniowo fundusze i doszły do cyfry 12,000 rs. rocznego wydatku. Budującą jest okoliczność, że od chwili założenia Towarzystwa do dnia dzisiejszego ta sama przewodniczy mu prezydentka, ta sama wice-prezydentka i ta sama sekretarka. Cześć i hołd tym paniom złożyć należy za to poświęcenie, cichą i wytrwałą pracę, działanie spokojne, pokorne, z prostotą zupełnie w duchu ich św. Patrona. Nietylko zgłodniałych karmi Towarzystwo, przyodziewa biednych, ale podaje rękę i wyprowadza z kałuży niemoralności setki ludzi corocznie. Gdyby Towarzystwo kobiece mogło się wesprzeć w działalności swéj na Towarzystwie męzkiém, tak jak to ma miejsce w wielu krajach katolickich, nietylko mogłoby rozporządzać większemi środkami pieniężnemi, ale, co jest ważniejszém, zdobycze moralne byłyby większe i oddziaływanie silniejsze na antireligijne, niebezpieczne, w duchu przewrotu działające prądy, płynące z obozu bezwyznaniowców, liberałów, socyalistów, które tak dobrze w naszém społeczeństwie, jak i w innych nurtują. Zaślepienie pod tym względem rządu rosyjskiego jest takie same, jak we wszystkich rządach innych krajów. Zawsze obawa politycznych, narodowościowych stósunków; zawsze lekceważenie środków leczniczych na choroby społeczne, jakie nam Kościół podaje; zawsze lekceważenie téj niewątpliwéj prawdy, że bezpieczeństwo bytu, siłę, jedynie tylko opierając się na Kościele katolickim rządy znaleść mogą.

Nowego rodzaju szykanę mamy tu znowu ze strony kuratora nauk Apuchtina; inaczéj nazwać nie mogę jego ostatniego rozporządzenia.

Przed laty 20 zajęli się w Warszawie ludzie dobréj woli zakładaniem ochronek dla małych dzieci 6—10 letnich z klasy ludu, pod głównym nadzorem i kierunkiem Towarzystwa Dobroczynności. Zbierano fundusze, kształcono nauczycielki i obecnie 12 do 14,000 dzieci znajduje bezpłatny przytułek na 6 godzin dziennie; obok pierwszych początków wykładu katechizmu, rozwoju umysłu i serca metodą poglądową, dochodzą te dzieci pod względem nauk do poznawania liter, sylabizowania — a przy wyjątkowych indywiduach wyuczają się jako tako czytać, posuwać liczby do 10. W ogóle są to szkoły dobrze przygotowujące pod względem naukowym do szkół elementarnych, pod względem zaś umysłowego rozwoju i zaszczepienia zasad bardzo dobre przynoszące rezultaty. Otóż wykład nauk, w granicach tych jak to wyżéj wskazałem, zdawał się p. Apuchtinowi wkroczeniem w atrybucye rządowe; rozporządzenie więc wyszło, że dozorczynie ochron ograniczyć się winny tylko do dozoru fizycznego nad dziećmi i do wykładów początkowych katechizmu. W jaki sposób ta nowa instrukcya pana kuratora wykonaną zostanie, lub będzie mogła być wykonaną, trudno przewidzieć, wspomnieć tu wszakże należy, że pod okiem ministra oświecenia w Petersburgu powstają ochronki, które nie mają mniéj szerokiego zakresu działania, jak ochronki w Warszawie; wystąpienie zatém kuratora w Warszawie jest niczém inném, jak tylko szykaną.

Doszło zapewne do wiadomości Waszéj, że córka Rotszylda z Paryża, poszła za bogatego bankiera z Odessy Efruzi. W wieku XIX do związków rodzin w świecie finansowym równe przynajmniéj przywięzują znaczenie, jak do związków rodzin dynastycznych. — O ile jest prawdziwą wieść, nie wiem, mówią jednak powszechnie, że dom Rotszyldów zamierza założyć kantor swój w Petersburgu i że mieć będzie reprezentanta na giełdzie petersburgskiéj, jak ich ma na paryskiéj, londyńskiéj, wiedeńskiéj, neapolitańskiéj, a w Niemczech w Frankfurcie. Widocznem to jest, że nowe zagnieżdżenie się w Petersburgu byłoby w interesie firmy, téj finansowéj potęgi; nie mógł téj bowiem być obojętnym kraj mający 3 do 4 miliardów rubli papierów publicznych w obiegu, czyli tyle długu, państwo mające budżet 800 milionów rubli i finanse takie, iż deficyt jest i będzie na długi przeciąg czasu nieuniknionym. Niewątpliwém jest także, że i dla ministra finansów rosyjskiego byłoby to pożądaném. Starania bowiem corocznie ponawiające się po giełdach zagranicznych, o znegocyowanie pożyczki na pokrycie deficytów budżetowych, mogłyby być nadal pokryte pewną zasłoną, kredyt państwa nie kompromitującą. Jakaż to zmiana od owych czasów, gdy za panowania Mikołaja a sprawowania rządów skarbu przez Kauksyna, pomimo starań i zabiegów usilnych, dom Rotszyldów nie był dopuszczonym do jakichkolwiek stosunków ze skarbem państwa.

Charakterystyczną jest walka, jaka się stoczyła na dworze petersburgskim między dawnemi tradycyami a koniecznością zrobienia pewnych ustępstw wymaganiom czasu. W ciągu bieżącego karnawału było kilka świetnych okazałych balów u dworu w Petersburgu. Zachodziło pytanie, czy prosić Efruzego z żoną Rotszyldówną. Marszałek dworu, nie sadził, by wbrew etykiecie i przyjętym zasadom, mógł zaproszenie przesłać mieszczaninowi Odessy, poddanemu rosyjskiemu. W skutek wszakże wymagań wyższych władz rządowych i odebranych rozkazów, uległ i przesłał p. Efruzi zaproszenie. Ale innego była zdania mistrzyni dworu cesarzowéj księżna Koczubej. Oświadczyła ona stanowczo, że nie ją zmusić nie może, by carowéj Rotszyldównę przedstawić. Położenie było drażliwe. Efruzi zaproszony został z żoną, którą książna Koczubej ignorowała. Trzeba było i co do tego punktu naruszyć przyjęty ceremoniał; marszałek więc dworu zastąpił księżną Koczubej i przedstawił panią Efruzi, jako niby wskutek zapomnienia mistrzyni dworu, w chwili, gdy carowa wychodziła z saloniku, gdzie się odbywała prezentacya. Odbyła się więc komedya i wilk został syty i koza cała a skarb państwa liczyć może na łagodniejsze warunki, przy następnéj pożyczce.

Berlin, 22 lutego.

(Jeszcze sprawa Laskera.)

Sąd, jaki prasa zagraniczna wydaje o zatargu „kanclersko-secesyonistycznym“ — tak się bowiem to dyplomatyczne zawikłanie najlepiéj da określić — bardzo mało jest pochlebny dla Niemców, a szczególniéj najnowszemi powodzeniami nie już w dumę, ale raczéj w zuchwałość wbitych Prusaków. Wyrażenia, w prasie zagranicznéj napotykane, są tego rodzaju, że w dziennikach, wychodzących w obrębie prawa karnego niemieckiego, nie dadzą się nawet we formie napomknień powtórzyć. Z wielkiém zaciekawieniem oczekują wszyscy najbliższych obrad parlamentarnych w Waszyngtonie, jako téż i w Berlinie. Izba reprezentantów amerykańkich, jak z rzeczy saméj wynika, zajmie się tą kwestyą, skoro marszałek Izby otrzyma napowrót dwa razy przez morze płynący adres kondolencyjny, a w parlamencie niemieckim nie jest wcale koniecznością, aby ciało to o całym przebiegu sprawy urzędowo nie miało nic wiedzieć.

Secesyoniści a przedewszystkiém pp. Kapp i Bamberger, którzy mieli mowy na pogrzebie Laskera, niezawodnie w formie interpelacyi sprawę tę w parlamencie wytoczą.

Co za ironia losu! Trójca: Lasker, Bamberger i Kapp, należała kiedyś do najściślejszych przyjaciół, oraz giermków ks. kanclerza, a dziś? Gdyby pp. Kapp i Bamberger byli stronnikami centrum, jakżeby ich niemiłosiernie smagały ironią „Kladderaddatsch,“ „Wespen“ itp.!

„Mein Büschchen“ opowiada w swym dzienniku: „Graf Bismarck und seine Leute“ i to kilkakrotnie, w jakim stósunku był p. Bamberger do kanclerza w czasie ostatniéj wojny.

Niepodobna przypuścić, aby p. Bamberger jedynie tylko z powodu kwestyi „pielęgnowania chorych i rannych“ miał się był trzymać boku kanclerza; bez wątpienia (w spółce z Bennigsenem i innymi) stawiał pierwsze kroki w polityce wolnego handlu, oraz walki kulturnéj.

Tak samo i p. Kapp jeszcze w r. 1878 takie posiadał zaufanie u kanclerza, że tenże w czasie wyborów do parlamentu wysłał ów sławny telegram: „Klenke, Klötze, Kapp.“ (Na zapytanie pana Klenke z Klötze, czy ma głosować razem z rządowo usposobionymi przyjaciółmi na pana Kappa, czy na konserwatystę, hrabiego Schulenburga, który w Izbie panów głosował przeciwko prawu o nadzorze szkół.) A Lasker? Niektóre narodowo-liberalnie i secesyonistycznie usposobione gazety nie pojmują wcale ironii, któréj ostrze ku sobie samym zwracają, przypominając teraz ze skargą i żalem, jak wielkie zasługi położył Lasker i ofiary ponosił dla kanclerza przez przeszło la dziesiątek.

Otóż to, panowie, wasze dawnoletnie zasługi i ofiary zniżyły was do odgrywania obecnie roli ku szyderstwu całego świata. Gdybyście w inny kierunku tylko jednę dziesiątą część téj odwagi by pokazali, z jaką szliście do boju przeciwko dawnym paragrafom ustaw konstytucyjnych, oraz przeciwko kłodom na banicyą skazanym, dziśby was więcéj poważano i szanowano!

Praga czeska, 20 lutego.

(Sprawa fakultetu teologicznego. — O „ucisku“ w Czechach.)

(XX) Żywo teraz Koła czeskie i niemieckie zajmuje sprawa fakultetu teologicznego. Jak wiadomo, Czesi pierwotnie domagali się przeprowadzenia równouprawnienia na starodawnéj wszechnicy w ten sposób, aby wszystkie katedry były obsadzone przez profesorów niemieckich i czeskich i aby studentom było wolno składać egzamina albo w języku czeskim, albo niemieckim. Wskutek stanowczego oporu kół niemieckich, które po téj kombinacyi obawiały się zupełnego zezeszczenia wszechnicy, trzeba było przystąpić do zupełnego podziału wszechnicy i tak powstały już samodzielne fakultety czeskie prawniczy, filozoficzny i medyczny. Fakultet teologiczny z niektóremi wykładami łacińskiemi i czeskiemi pozostał tymczasem przy wszechnicy niemieckiéj. Ostateczne uporządkowanie téj kwestyi rząd uczynił zawisłem od przyzwolenia Kardynała Arcybiskupa. Obecnie tak stronnictwo czeskie, jako też niemieckie domaga się rozwiązania téj kwestyi, względnie uzupełnienia tak wszechnicy czeskiéj, jako też niemieckiéj fakultetem teologicznym. Do kół studenckich spór o tę rzecz został wniesiony, gdy na początku bieżącego semestru czescy słuchacze teologii wzbraniali się złożyć przysięgę w języku niemieckim, gdy rektor wszechnicy niemieckiéj kategorycznie tego żądał. Załatwiono spór w ten sposób, że słuchacze czescy składali przysięgę po łacinie.

Swieżo zaś słuchacze teologii czescy przesłali wprost na ręce dra Riegera petycyą o utworzenie fakultetu czeskiego. Posłowie czescy jadnak pragną działać w porozumieniu z Kardynałem, który znowu nie życzy sobie, aby teolodzy kształcili się wyłącznie po czesku lub po niemiecku, lecz pragnie, aby stósownie do stósunków kraju, kształcili się w obu językach krajowych. Różne więc powstały powstały projekta. I tak rektor wszechnicy czeskiéj, dr. Randa i poseł Ireczek, były minister, opracował projekt, który w głównych punktach czyni zadość życzeniom Kardynała; inny projekt podał profesor wszechnicy niemieckiéj Löwe, inny wreszcie Kardynał Arcybiskup przesłał wprost do hr. Taaffego.

Podobno Kardynał zgadza się ostatecznie na podział fakultetu teologicznego na czeski i niemiecki, pod warunkiem, że teolodzy będą zobowiązani uczęszczać nadto przez pewien czas do seminaryum i to teolodzy czescy do seminaryum niemieckiego w Litomierzycach (Leitmeritz), niemieccy zaś do czeskiego w Budziejowicach (Budweiss). W ten sposób ma się ułatwić jednym i drugim nauka w drugim języku krajowym. Ze słuchacze fakultetu teologicznego wmięszali się do téj sprawy, których załatwienie zależy od innych czynników, wydaje się rzeczą naganną. Czy prawda, że z seminaryum wyrzucono trzy, abonowane tam egzemplarze katolickiego dziennika „Czecha,“ ponieważ zganił ową interwencyą studentów, nie wiemy, bo w takich sprawach „Narodnim Listom,“ które o tém donosiły, nie można dać wiary. Na to jednak mamy dowody, że słuchacze teologii zbyt gorliwie zajmują się tą kwestyą. Co zaś do profesorów czeskich, to rzecz naturalna, że pragną uzupełnienia wszechnicy czeskiéj fakultetem czeskim, zwłaszcza, że obecnie jest 200 teologów czeskich a tylko 30 Niemców, i zważywszy daléj, że przy uniwersytetach niemieckich, polskich, węgierskich i chorwackich są fakultety teologiczne z wykładem w języku wszechnicy. Z drugiéj strony stanowisko Kardynała Arcybiskupa przy wyjątkowych stósunkach kraju czeskiego, jest równie uzasadnionem. To też posłowie czescy i rząd bardzo słusznie pragną rozwiązać kwestyą w porozumieniu z Kardynałem, co się też niezawodnie stanie.

Mowa posła Plenera, znana w głównych punktach czytelnikom „Kuryera“ nie przestaje zajmować kół tutejszych. P. Plener, jak wiadomo, ubolewał nad rzekomém prześladowaniem, na które są narażeni Niemcy w Czechach, a zwłaszcza w Pradze, gdzie na ulicy odzywają się okrzyki: „zabijcie psów niemieckich!“

Najprzód klub czeski zaprotestował przeciwko wywodom p. Plenera, które nazwał oszczerstwem. Następnie tutejsze stowarzyszenie niemieckie postanowiło wy-

---

[15]

Ksiądz Konstanty.

Przez

Ludwika Halévy.

(Przekład T. J.)

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 45.)

Najszczęśliwszym ze wszystkich, był ksiądz Konstanty. Radował się w duszy z tego małego epizodu, który skromność Jana wystawił na tak straszną, lecz zarazem tak miłą sercu próbę. Wszakże on kochał serdecznie syna chrzestnego! Najczulszy ojciec, nie mógł więcéj kochać własnego dziecka. Zdarzało się, że gdy sędziwy kapłan, patrzął z lubością na młodego oficera, wtedy sobie mawiał:

— Bóg mnie zbyt wielkiemi dobrodziejstwami obdarzył! jestem księdzem, a mam syna!

Ksiądz Konstanty oddał się teraz miłym marzeniom; czuł się tu zupełnie, jak u siebie; myśli jego powoli zaczęły się mięszać i wikłać. Marzenie przechodziło w odrętwienie, odrętwienie zaś w sen; nieszczęście stało się zupełném, nie do naprawienia. Proboszcz zasnął, a zasnął głęboko. Ten wyborny obiad, te dwie, czy trzy szklanki szampana wywołały katastrofę!

Jan nie spostrzegł tego. Zapomniał o obietnicy, danéj ojcu chrzestnemu. A dla czego zapomniał? Bo pani Scott i miss Percival wygodnie leżąc na miękko wyścielanych fotelach, oparły nóżki na nizkich taborecikach, tak, że je wyraźnie widzieć można było z pod masy koronek, oświeconych blaskiem księżyca. Jan, przypatrując się tym małym nóżkom, zadawał sobie pytanie:

— Które są mniejsze?

I kiedy starał się rozwiązać ten problemat, Bettina z cicha zawołała:

— Panie Janie! Panie Janie!

— Co pani rozkaże?

— Patrz pan, ksiądz proboszcz śpi.

— O mój Boże! to moja wina.

— Jak to, pana wina? — również z cicha zawołała pani Scott.

— Tak, to moja wina.... Zwykle mój ojciec chrzestny wstaje bardzo rano i kładzie się wcześnie; idąc tutaj, bardzo mnie upominał, abym mu czasami nie pozwolił zasnąć. Często mu się zdarzało, że u pani margrabiny de Longueval po obiedzie się zdrzemnął. Przyjęłyście go panie z taką dobrocią, serdecznością, że mimowolnie wrócił do dawnych nawyknień.

— I dobrze zrobił! — rzekła Bettina. — Tylko sprawujmy się cicho, aby go nie przebudzić.

— Jaka pani dobra, — lecz robi się już chłodno.

— Prawda.... Mógłby się przeziębić.... Przyniosę mój szal....

— Może będzie lepiéj, jeśli go od niechcenia przebudzimy, tak, żeby się nie pomiarkował, żeście go panie śpiącym widziały.

— Dobrze, już ja to urządzę. Wiesz co, Zuziu, zacznijmy śpiewać, z początku z cicha, a potém coraz głośniéj.... Zacznijmy.

— Razem... ale co?

— Zaśpiewajmy: „Something childisch....“

Zuzia i Bettina zaczęły śpiewać. Słowa zastósowane do okoliczności:

If I had but two little wings
And were a little feathery bird, etc.

Dźwięk ich głosu, rzewny i przenikający, cudownie się rozlegał w téj ciszy nocnéj. Ksiądz nic nie słyszał, nie ruszył się nawet. Jan, zachwycony tym improwizowanym koncertem, pragnął, aby ksiądz spał jak najdłużéj.

Głosy stawały się coraz czystsze i wyższe:

But in my sleep to you Itly;
I'm always with you in my sleep! etc....

Proboszcz ani drgnął.

— Jak on śpi! — rzekła Zuzia — byłoby grzechem obudzić go.

— A jednakże trzeba.... Głośniéj, Zuziu, głośniéj!

Zuzia i Bettina swobodnie rozpuściły pełne dźwięku tony:

Sleep stays not, though a monarch bids;
So I lowe to wake ere break of day, etc.

Proboszcz zerwał się na równe nogi. Po małéj chwili niepewności i przerażenia odetchnął.... Zdaje się, że nikt się nie spostrzegł, iż spał. Ostrożnie i zwolna wyprostował się i wyciągnął....

Ocalał!

W kwadrans potém siostry odprowadziły proboszcza i Jana aż do furtki parku, która wychodziła na wieś, ze sto kroków od plebanii. Towarzystwo zbliżało się do furtki; nagle Bettina odezwała się do Jana:

— Od trzech godzin mam pana o coś zapytać. Dziś z rana spotkałyśmy na drodze jakiegoś młodzieńca z jasnemi wąsami, jechał na czarnym koniu; w przejeździe ukłonił się.

— To Paweł de Lavardens, mój przyjaciel. Podobno miał już szczęście być paniom przedstawiony. Mimo tego pragnie przypomnieć się paniom.

— To go pan przyprowadź — rzekła pani Scott.

— Ale dopiero po 25-tym — zawołała Bettina. — Prędzéj nie! Bardzo proszę! Przedtém nikogo nie chcemy widzieć, oprócz pana, panie Janie.... Pan, to co innego, i doprawdy ani wiem, jak się to stało, że go za gościa wcale nie uważamy.... Komplement mój nie jest może bardzo zręcznie powiedziany, jak zwykle wszystkie komplementa.... Miałam intencyą być nader uprzejmą, mówiąc to panu.

— I byłaś nią pani.

— Tém lepiéj, że miałam szczęście być zrozumianą. Do widzenia, panie Janie, do jutra.

Pani Scott i miss Percival zwolna wracały do zamku.

— A teraz moja Zuziu — rzekła Bettina — wyłaj mnie porządnie; jestem na to przygotowaną, bo zasłużyłam.

— Mam cię wyłajać? Za co?

— Jestem pewną, że uważałaś, iż byłam zanadto śmiałą i poufałą z tym młodym mężczyzną.

— Nie uważałam tego. Ten młodzieniec od pierwszéj chwili sprawił na mnie jak najprzyjemniejsze wrażenie. Wzbudza on we mnie zupełne zaufanie.

— I we mnie także.

— Dobrze byłoby pozyskać jego przyjaźń.

— Z całego serca.... Tém więcéj Zuziu, że, jak sama wiesz, od czasu, jak mieszkamy we Francyi, widziałam wielu młodych ludzi, bardzo wielu!... a ten jest pierwszym, w którego spojrzeniu nie widziałam wyraźnie téj myśli: „O, jak byłbym szczęśliwy, gdybym się mógł ożenić z milionami téj młodéj osóbki!“ A to czytałam jasno, wyraźnie w oczach wszystkich moich konkurentów, tylko nie w jego. Dobranoc, Zuziu, dobranoc!

Pani Scott poszła zobaczyć dzieci i uściskać je w łóżeczkach.

Bettina długo jeszcze stała, oparta o balustradę swego balkonu.

— Wszystko mi się zdaje — mówiła z cicha — że ten kraj pokocham.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dać broszurę, w któréjby były wykazane wszystkie fakta rzekomego ucisku ze strony Czechów. Wskutek téj uchwały stowarzyszenia niemieckiego, klub czeski postanowił wydać broszurę, wykazującą ucisk Czechów ze strony Niemców, tudzież prostującą oczekiwane wykręty niemieckie. Broszurę tę ma napisać jeden z redaktorów „Polityki," p. Serb. Ze swéj strony „Narodni Listy" zapowiadają podobną broszurę. Zanosi się więc na szereg publikacyi o — „ucisku w Czechach." Prawda, że Czesi z wielką wytrwałością i zręcznością uwalniają się z pod dawnéj przewagi niemieckiéj. Natomiast Niemcy w roli uciskanych niewiniątek — to będzie zabawne zjawisko!

Wiedeń, 21 lutego.

(Socyalizm i p. Schönerer. — Varia.)

(∞) Sprawa socyalna znowu stanęła na porządku dziennym Izby poselskiéj. Pan Schönerer bowiem uzasadniał wniosek, aby rząd udzielił wsparcie żonom i dzieciom wydalonych na mocy ustaw wyjątkowych robotników. Wniosek sam przez się szlachetny i uwzględnienia godzien. Z stanowiska miłosierdzia chrześciańskiego nie można bowiem, jak ubolewać nad nieszczęśliwemi kobietami i dziećmi, które nagle na bruku wiedeńskim pozostawają bez grosza, narażone na tyle niebezpieczeństw wielkomiejskich. Jeżeli, jak p. Schönerer wykazał, tylko 30 wydalonych robotników pozostawiło 82 żon i dzieci, to ileż pozostanie nieszczęśliwych, skoro liczba wydalonych robotników wyniesie około 500, co niebawem się stanie? Jakkolwiek więc nas nikt nie posądzi o najmniejsze sympatye dla socyalistów, których dążności uważamy zasadniczo jako jeden z najbrutalniejszych i najniebezpieczniejszych objawów dziejów ludzkich, jako wynik grubego materyalizmu i zamach brutalnéj siły na świat ducha, jesteśmy jednak zdania, że należałoby opiekować się w imię miłości chrześciańskiéj i interesu społecznego niewinnemi żonami i dziećmi wydalonych na mocy prostego podejrzenia, nie zaś na mocy wyroku sądowego robotników. Pan Schönerer atoli widocznie chodziło jedynie o to, aby wygłosić mowę prowokacyjną. Przemawiał więc istotnie tak, jak gdyby mu nie chodziło o przyjęcie, lecz o odrzucenie swego wniosku, co się téż stało. Hrabia Taaffe powoływał się na wywody wychodzącego teraz w Peszcie organu socyalistycznego „Zukunft", który wzywa robotników, aby nie przyjmowali darów od rządu. Że „Zukunft" usiłuje podburzyć robotników jeszcze więcéj przeciwko rządowi, rzecz to naturalna. Ale rząd nie ma żadnego powodu, odmawiać żonom i dzieciom wydalonych robotników wsparcia, ponieważ „Zukunft" wsparcie to odrzuca.

W mowie p. Schönerera była zresztą jedna rzecz, któréj nie można przemilczeć. Zapewniał on, że coraz więcéj wzmaga się w Wiedniu zastęp denuncyantów i spiclów (tak tu nazywają tajnych ajentów policyi), i że niebawem będziemy się znajdować w tém samém położeniu, co przed rokiem 1848. Ze prawo wyjątkowe, zawieszenie swobód konstytucyjnych zwykle sprowadza za sobą rozkwit denuncyacyi, donosicielstwa, o tém przekonaliście się po zawieszeniu artykułów konstytucyi pruskiéj o swobodach Kościoła katolickiego, później zaś po wydaniu praw wyjątkowych przeciwko socyalistom. W Austryi nierównie więcéj jest materyału na spicle, bo pokolenie Metternichowskie nie wymarło jeszcze i konstytucyjne stósunki są tu młodszéj daty, aniżeli w Niemczech, a nawet w Prusiech. Dla tego trzeba dobrze rozważyć to, co powiedział w téj mierze p. Schönerer i, ile my na to możemy wpłynąć, postępować według zasady „principiis obsta." Albowiem w miarę, jak wzrastają szanse sojuszu trójcesarskiego, trzeba téż liczyć się z wielkiém niebezpieczeństwem, że w okamgnieniu akcya przeciwko socyalistom może się zamienić w akcyą przeciwko Polakom. Dziś wprawdzie Niemcy zaczepiają nas jako konserwatystów, jak to świeżo uczynił poseł Tomaszczuk w mowie, wygłoszonéj temi dniami w jedném z towarzyszeń tutejszych, ale to nie przeszkadza, że „ze zmianą mody" tych samych konserwatystów nagle wystawią w świetle — demagogów! Vestigia terrent!

Na balu dziennikarskiego stowarzyszenia arcyks. Rudolf przemawiał z redaktorami „N. Fr. Presse," „Deutsche Ztg.," „Tagblattem" itd. Prasa opozycyjna przeto już reklamuje następcę tronu dla lewicy. Tymczasem owa domniemana demonstracya arcyks. Rudolfa tłómaczy się po prostu tém, że prezes „Concordii," znany poeta i hofrath Weilen, przedstawił arcyksięciu właśnie tylko redaktorów dzienników opozycyjnych.

ZIEMIE POLSKIE.

* Straż ogniowa częstochowska. Z powodu pogłosek, rozpowszechnianych ostatniemi czasy o rozwiązaniu Towarzystwa straży ogniowéj ochotniczéj w Częstochowie, „Tydzień piotrkowski" donosi, iż straż ta ani na chwilę funkcyonować nie przestawała. Zrzuciła wprawdzie zakwestyonowane mundury austryackie, lecz dla formy nie chciała i nie mogła poświęcać losu instytucyi. Dziś strażacy częstochowscy chodzą po cywilnemu.

NIEMCY.

* Berlin, 22 lutego. Liberalni propagatorzy eisenachskich stowarzyszeń rólniczych rozszerzają teraz pole działania swego. Niezadowoleni z lichych sukcesów w Turyngii, gdzie gorące mowy i perswazye ich przyjmowano z niezmierną obojętnością, popróbowali następnie szczęścia w Zachodnich Prusach — nie z lepszym skutkiem. W ubiegły wtorek zwołali swych zwolenników na wiec do Frankfurtu nad O.. dokąd, jak „National Ztg." zapewnia, znaczna liczba liberalnych ekonomistów i rólników podążyła. Całym owocem rozwlekłych i długich deklamacyi była rezolucya, ukuta na modłę eisenachskiéj, w któréj powiedziano, że „obowiązkiem świętym" liberalnego stronnictwa jest: popierać i propagować eisenachskie dążności.

— Dzienniki berlińskie od kilku już dni odzywają się raz po raz z wcale niemiłą wieścią, że ministerstwo wojny zamierza parlamentowi przedłożyć etat dodatkowy. Liczne dis — i translokacye oddziałów wojskowych wymagały znacznych wydatków tak, że pozycye w etacie przyznane, okazały się za szczupłe i trzeba będzie nieco głębiéj sięgnąć do kieszeni podatkujących.

„Kreuzztg." z obowiązku wiadomości téj zaprzecza — tak jak zaprzeczała zawsze wszystkim innym, które mogły w ludności wzbudzić niesmak i niezadowolenie z rządu. Niewątpliwą wszakże zdaje się być rzeczą, że podobne pogłoski, puszczane z nienacka w świat nie mają innego celu, jak wybadać i przysposobić opinią publiczną.

— „Allgem. Evang. Luth. Kirch Ztg." pisze:

„Prof. dr. Schlottmann w Hali n. S., który już od roku 1881, kiedy wydał swego „Erasmus redivivus," gorący toczy bój gazeciarski z Kościołem rzymsko-katolickim, zaprosił teraz posła dra Windthorsta na publiczną dysputę. Wiadomo, że dr. Windthorst zarzucił w mowie swéj z dnia 19 stycznia jeneralnemu superintendentowi dr. Baur w Koblencyi, że nie przyjął wezwania na dysputę, którą dr. Windthorst przesłał mu z Dysseldorfu w jesieni 1883 r. Na śmiałą tę prowokacyą nie nastąpiła odpowiedź, ponieważ nie doszła ona do wiadomości dra Baura. Teraz p. dr. Schlottmann oświadcza, że gotów jest stanąć do boju bądź z panem Windthorstem, bądź z kimkolwiek innym, któryby mu ze stanowiska rzymsko-katolickiego uczciwą dał odpowiedź na następujące pytania: Jestże wolą bożą, żeby kacerzy palono, czy nie? Kto ma pod tym względem słuszność — Papież, czy Luter? Jeżeli Papież ma słuszność — gdzie się podziała wolność sumienia? Jeżyli zaś Luter ma racyą — cóż sądzić o nieomylności papieskiéj? W jednym i drugim przypadku, co powiedziec o taktyce dra Windthorsta?"

— Na dzisiejszém posiedzeniu obradowała komisya podatkowa w dalszym ciągu nad § 3 podatku od kapitału i renty (tak zw. Banquier-Paragraph). Stawiono następujące wnioski: poseł Rauchhaupt: żeby w § 3 skreślono słowa:

„czy 4 procentowe renty z majątku, który po ostatnim bilansie rocznym skonstatowano uwzględnić należy" i żeby natomiast napisano: „czy uwzględnić należy zysk handlowy, który na podstawie § 11 ustawy o podatkach dochodowych skonstatowano."

Poseł Zedlitz: gdyby § 3 przyjęto, należałoby go tak sformułować:

„zamiast normy podatkowéj, którą ustanowiono na mocy przepisów § 1, można jako rentę z kapitałów ulokowanych w bankach i innych tego rodzaju instytucyach przyjąć czteroprocentowe renty, które po ostatnim bilansie rocznym okazały się jako czysty zysk i majątek handlowy za podstawę do oznaczenia wysokości podatku."

Po długiéj dyskusyi, wśród któréj poseł Eynern wręcz oświadcza, że zasadniczo i pod każdym warunkiem przeciwny jest ustawie, cofa poseł Rauchhaupt swój wniosek. Poprawkę Zedlitza przyjęto 15 przeciw 8 głosom.

— Projekt do prowizorycznéj ustawy o podatkach komunalnych wywołał, jak liberalne dzienniki opowiadają, w łonie ministerstwa wcale niemiłe sceny. Większość członków ministerstwa była projektowi wręcz przeciwną, dopiero kiedy p. Maybach stanowczo oświadczył, że w razie nieprzyjęcia projektu tekę złoży, oponenci zwinęli chorągiewkę i oświadczyli się za projektem w myśl ministra robót publicznych.

— Alzacki wydział krajowy obradował w czasie tegorocznéj sesyi nad centralizacyą administracyi podatków bezpośrednich. W ubiegły czwartek toczyła się dyskusya nad tym przedmiotem nader żwawo w obec licznie zebranéj publiczności, która trybuny zapełniła. Przeciw projektowi występował stanowczo pan Winterer i na uzasadnienie swych wywodów przytoczył przyczyny, które w komisyi już poruszono i za nader ważne uznano. P. Winterer dowodzi, że po przyjęciu projektu trzebaby dotychczasowe okręgi, które przecież zachować należy choćby jako pamiątkę historyczną, zupełnie zmienić, miasta zaś znaczniejsze, jak Metz i Colmar, znaczneby téż poniosły straty. Za projektem przemawiał p. Bulach, syn, powodowany przedewszystkiém względami finansowemi.

— Do „Berliner Tageblattu" telegrafują z Monachium, że gmina stolicy bawarskiéj domaga się teraz stanowczo zamienienia pozostałych jeszcze dwóch szkół bezwyznaniowych na wyznaniowe i to z wybitnym charakterem katolickim. W Izraelu popłoch niezmierny i oburzenie, które redakcya przy Jerozolimskiéj ulicy w Berlinie zupełnie podziela.

— W czasie ostatniéj kadencyi parlamentu niemieckiego przedłożył poseł Philipps Izbie projekt do ustawy, na mocy któréj rząd miał wynagrodzić wszelkie poniesione straty niewinnie skazanym lub téż niesłusznie trzymanym w więzieniu śledczém, skoro wyrokiem sądowym od kary i winy zostaną zwolnieni. Wniosek ten przekazano komisyi, — lecz do téj chwili nie wiadomo, jaki go tam spotkał los. Rząd przyjął go z wyraźnym wstrętem i zdaje się już niewątpliwą być rzeczą, że na przeprowadzenie go w praktyce nigdy się nie zgodzi. Nie tak zapatruje się na tę sprawę rząd austryacki, który niedawno temu sam ze siebie projekt, regulujący tę sprawę, przysposobił i radzie państwowéj przedłożył. Rada państwa przyjęła go jednomyślnie.

ROSYA.

* Ministerstwo wojny otrzymało, według gazet angielskich, od gubernatorów z zachodu i z południa Rosyi usilne prośby o przesłanie wojska celem wzmocnienia załog w tych obwodach, gdyż chłopi przybierają groźną postawę wobec właścicieli gruntów. Obawiają się wielkich niepokojów.

FRANCYA.

* Paryż, 21 lutego. Ministrowie Ferry, Campenon i Peyron oświadczyli dziś w komisyi budżetowéj, że rząd zniewolony jest polecić odroczenie projektu utworzenia armii kolonialnéj, ponieważ stan budżetu nie pozwala na powiększenie wydatków państwowych. — Komisya budżetowa zawotowała tedy odroczenie powyższego wniosku. Względem nowego prawa o rekrutacyi nie oponował rząd rozprawom, zwłaszcza, że prawo to dopiero w trzy lata po ogłoszeniu weszłoby w wykonanie. Rząd położył jednakowoż przycisk na to, że i przy tém prawie nieuniknione są wielkie wydatki, już to skutkiem ubytku premii, płaconych przez jednorocznych ochotników wojskowych, już téż w skutek trzechletniéj służby wojskowéj spowodowanego płacenia premii za służbę (w danych przypadkach) w armii kolonialnéj.

— Sprawozdanie senatu o wniosku nad rozwodami małżeńskiemi pokrzyżowane zostało planami żydowskiego proroka rozwodowego, Naqucta. Wniosek powyższy nie pozwalał wcale na rozwód, jeżeli w małżeństwie urodziło się jedno lub kilkoro dzieci. Wzajemna zgoda na rozwód tak samo nie miała być uwzględniona, a sądy jedynie w tych tylko przypadkach miały na rozwód zezwolić, jeżeli: 1) mąż żonę lub żona męża w czasie pierwszych dwóch lat małżeństwa opuściła; 2) jeżeli w dwóch pierwszych latach zaszło wiarołomstwo lub niegodziwe obchodzenie się wzajemne małżonków; 3) jeżeli jedno z małżonków nastawało na życie, zdrowie, wolność lub honor drugiego. We wszystkich tych przypadkach nie tylko dążenie do zgody poprzedzić miało rozwód, ale także i jeden cały rok wyczekiwania od daty podanego wniosku o rozwód.

— „National" donosi, że kilku deputowanych skrajnéj lewicy, którzy reprezentują wyborców kilku dzielnic paryzkich, udawało się do ministra spraw wewnętrznych, ażeby mu przedstawić projekt nadzwyczajnego wsparcia robotników stolicy przez czas przesilenia ekonomicznego. Tenże dziennik zapewnia, że minister chce sprawę tę podnieść przed plenum całego gabinetu, który podobno skłania się do dyskusyi nad tą sprawą. Wsparcie to według propozycyi deputowanych miałoby wynosić od pół do jednego miliona franków. Umiarkowana prasa francuska oświadcza otwarcie, że patrzałaby z wielkiém ubolewaniem, gdyby rząd wszedł na taką drogę. Bardzo bowiem chwalebne są usiłowania, dążące do zapewnienia robotnikom pracy, lecz nie może być zadaniem państwa rozdzielać jałmużny i stawać się narzędziem radykalnéj rady municypalnéj Paryża.

ANGLIA.

* Londyn, 21 lutego. Izba lordów przyjęła dziś dodatek do uchwały, dotyczącéj importu bydła, skutkiem którego zakaz importu staje się obowiązkowym, jeżeli rząd nie będzie miał pewnego przekonania, że kraj, z którego bydło pochodzi, jest wolny od zarazy i że prawa sanitarne zapobiegają tam zarazom bydła. Uchwale téj zamiast dwuletniego okresu nadano moc obowięzującą na zawsze.

Ostatnie telegramy.

Suakim, 23 lutego. Hewitt Graham Baker pasza i sztab brytyjskiéj wyprawy wyruszył dziś rano do Trinkiffatu.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania Sp. zapisanéj.

Wczoraj, w dniu 22 bm. odbyło się zwyczajne walne zebranie Towarzystwa Pożyczkowego przemysłowców miasta Poznania, na które przybyło 49 członków. Przewodniczył p. dr. Józef Szulc, a p. Józef Thiel spisywał protokół obrad.

Według porządku dziennego zakomunikował najprzód zebraniu dr. Kusztelan, jako prezes Rady nadzorczéj, że uchwałą téjże wybrany został p. Wł. Kortak powtórnie bez konkursu kontrolerem na dalsze 3 lata.

Z następującemi punktami porządku dziennego załatwiono się w ten sposób, że najprzód przystąpiono do wyboru kartkami czterech członków Rady nadzorczéj w miejsce ustępujących, a w czasie trwającego skrutynium obradowano daléj. W ten sam sposób załatwiono także wybór członków komisyi rewizyjnéj. — Z rady nadzorczéj wystąpili z kolei starszeństwa pp. Emil Kajkowski, Stanisław Kaniewski, dr. Kusztelan i Zefiryn Mazurkiewicz. Podług statutu dwaj tylko z ustępujących mogą ponownie być wybrani. Wybór padł z pomiędzy dawniejszych na pp. St. Kaniewskiego i dr. Kusztelana, z których pierwszy otrzymał na 45 głosujących 43, a drugi 42 głosy. Oprócz nich powołani zostali dr Rady ks. Tłoczyński 41 i p. Otmianowski 30 głosami. — Do komisyi rewizyjnéj wybrani zostali dawniejsi członkowie, a mianowicie pp. Berendes, M. Czarliński, H. Hedinger, N. Kierski i p. J. K. Nowakowski.

Dyrektor Spółki p. F. Rakowski przedłożył i odczytał obrachunek za rok 1883, a p. St. Orłowski zdał sprawę w imieniu Rady nadzorczéj z niektórych czynności téjże w r. z. Walne zebranie przyjęło te komunikaty do wiadomości bez dyskusyi i również bez dyskusyi udzieliło pokwitowanie zarządowi na wniosek komisyi rewizyjnéj, w imieniu któréj referował p. M. Czarliński. — Następnie również na wniosek komisyi rewizyjnéj wyznaczono z zysków zeszłorocznych dla członków Rady nadzorczéj po 2 marki za każde posiedzenie. — Podział czystego zysku uskuteczniono bez dyskusyi według propozycyi rady nadzorczéj. — Wniosków nie stawiano. — Po wyczerpaniu porządku dziennego i odczytaniu protokółu solwował przewodniczący zebranie po godzinie 9 po $1\frac{1}{2}$ godzinnych obradach. — Gładki przebieg walnego zebrania licował z normalnym rozwojem Towarzystwa i pomyślnym wynikiem jego operacyi w ubiegłym roku obrachunkowym.

Skład członków Towarzystwa zmienił się o tyle, iż przybyło 62, a ubyło 63, tak iż z końcem r. z. liczyło Towarzystwo 723 członków, z pomiędzy których było oddanych rólnictwu 237, przemysłowi 305, innym zawodom 181; własność nieruchomą posiada 301, a nie ma takowéj 422 członków.

Towarzystwo pracowało kapitałem obrotowym, złożonym z własnego majątku członków i obcych kapitałów czyli depozytów a wynoszącym z końcem r. z. 896,500 mrk. Do własnego majątku należą udziały członków w kwocie 94,988 m. i fundusze rezerwowe, których stan wynosił z końcem r. z. przed podziałem zysków 93,086 m. Obcych kapitałów miano 695,207 m. Obrót wekslowy wynosił w ciągu roku 2,874,691 m., wypożyczanych po 6 procent. Oprócz tego ulokowanych było na kamienicy, będącéj własnością Towarzystwa, 90,000 m., które się oprocentowały brutto z dochodu na 7%. Obroty kasowe przyniosły brutto 57,325 m. zysków, co odpowiada $6\frac{1}{3}$ prct. kapitału obrotowego. Procenta od depozytów (4%) wymagały wydatku 28,932 m., administracya 14,047 m. i zostało 14,044 m. czystego zysku, podczas gdy w roku 1882 wynosił czysty zysk 11,716 m. — Bilans i rachunek zysków ogłoszony będzie w części inseratowéj naszego pisma.

Z zeszłorocznego czystego zysku przekazano do funduszu rezerwowego 7317 m., na dywidendę po 6% wyznaczono 5362 m., a na remuneracyą dla członków Rady nadzorczéj 1364 m. W r. 1882 wynosiła dywidenda 5%. Skutkiem tego podziału zysków podniósł się fundusz rezerwowy do 77,077 m., a z dołączeniem 23,327 m. funduszu na pokrycie wątpliwych pretensyi wynosiły fundusze rezerwowe Towarzystwa 100,404 m. Wraz z udziałami członków stoją własne fundusze do obcych w stósunku jak 1 do 4, co przedstawia bardzo dobry stósunek. Udziały członków zmniejszyły się w porównaniu z rokiem poprzedzającym o 1052 m., co, jak objaśniono na zebraniu, ztąd pochodzi, że w roku zeszłym zwrócono znaczne udziały kilku starszym członkom, którzy wystąpili, którego to ubytku nie mogły zrównoważyć udziały członków nowo przybyłych. Nadmienić w końcu należy, że w roku zeszłym sprzedano wszystkie listy zastawne, tak iż z końcem roku nie miało Towarzystwo żadnéj lokacyi funduszów w papierach publicznych.

Wągrówiec, 20 lutego.

Obok dawniejszego towarzystwa przemysłowego zawiązano tu przed Nowym Rokiem Towarzystwo Młodych Przemysłowców. — Przystąpiono do tego na piśmienne życzenie przeszło 30 młodych ludzi, lecz dopiero po głębszéj rozwadze i zasięgnięciu rady u osób na wyższém stojących stanowisku, a gruntownie sprawy nasze rozstrząsających. Mimo to ludzie złéj woli nowemu towarzystwu nieczyste zamiary przypisać usiłują, by szkodzić (nawet materyalnie) jego członkom. Zdaje nam się to przecież właściwszém należeć do naszych towarzystw przemysłowych, aniżeli do „Vereinów," a ostatniego mianowicie rodzaju ludzie usiłują czernić nowo zawiązane towarzystwo. Nie ze względu na nich, ale na szerszą publiczność pozwalamy sobie prosić o łaskawą gościnność dla poniższego oświadczenia.

Przemysł jest ważnym czynnikiem w rozwoju całego narodu. Kto pragnie go podnieść do stanowiska przez obcy przemysł zajmowanego, ten baczyć musi na umocowanie jego podstaw.

Przemysł nasz takim będzie, jakich mieć będzie przemysłowców. Od stopnia ich wychowania przemysłowego zależy przyszłość naszego przemysłu. To też baczyć należy na wychowanie naszych przemysłowców od samego prawie dziciństwa. Odzie stósunki nie pozwalają rodzicom uzupełnić elementarnego wychowania dzieci, naukami w szkołach realnych, średnich lub przemysłowych, tam dopomagać należy uczniom rzemieślniczym naukami w szkołach wieczornych. Zadaniem też rodzica każdego być powinno, aby uczeń podczas nauki w terminie — gdy nabyć ma biegłości w ręcznéj robocie, uczęszczał do szkoły wieczornéj, bo przez to znakomicie rozwija zasób wiedzy, do przemysłu zastósowanéj, a do myślenia i do wyrobienia się na rzeczywistsgo przemysłowca pobudzającéj. W ten sposób kończący naukę terminator z pewnością dobrym będzie czeladnikiem. Lecz nie koniec nauki, bo człowiek każdy, a tém więcéj przemysłowiec uczyć się całe życie musi i rozwijać swój zasób wiedzy, aby umieć myśleć i na miano przemysłowca zasłużyć. Słuszna też, jeśli ludzie dobréj woli pragną w towarzystwach czeladzi rozwijać ich umysł, mianowicie w kierunku przemysłowym. Kiedy czeladnik w ręcznéj robocie biegły, a nauką poparty, zostanie majstrem, z pewnością nie zawiedzie oczekiwania i dobrze się przysłuży ojczystemu przemysłowi — jeśli zwłaszcza i późniéj się nie zaniedba i rozszerzać będzie swój zakres wiedzy.

Sposobność ku temu w Towarzystwie przemysłowém znaleść powinien. Tam więc, gdzie stósunki po temu, starać się wypada o wydoskonalenie przemysłowca naszego, przez 1) szkoły wieczorne, 2) towarzystwa czeladzi (lub młodych przemysłowców) i 3) towarzystwa przemysłowe. Gdzie mało sił do pracy, łączyć jedno z drugiém wypada. I u nasby się tego spodziewać należało, ale zarząd towarzystwa przemysłowego odmiennego był zapatrywania i w obec stawianych trudności w przyjmowaniu czeladzi, trzeba było pomyśleć o nowém dla niéj towarzystwie, do którego się w samym początku 32 członków zapisało, a do którego dziś około 40 należy, — a obojętna to, czy się towarzystwem czeladzi, czy młodych przemysłowców nazywa.

Kto się naszym tu wągrowieckim stósunkom bacznie przyglądał, temu nie tajném być musi, jak w pewnym publicznym po za miastem położonym lokalu, prawdziwe wyprawiano orgie, a w sądzie nie rzadko toczyły się sprawy o bijatyki, pokłucie nożami i bójki z pomocą niebezpiecznych narzędzi; z drugiéj znów strony wykazuje statystyka urzędu cywilnego, że w każdym prawie tygodniu przychodzą tu na świat dzieci nieprawego łoża. Ileż to pijackich schadzek widzieć było można w każdą niedzielę i święto po licznych bardzo szynkowniach miasteczka naszego? Obok innych przyczyn są to przeważnie skutki walki kulturnéj, która działalność kapłanów ograniczyła.

Spodziewać się więc należy, że nowo zawiązane towarzystwo choć w części złemu zapobiegnie, ściągając młodzież do nauki i przyzwoitéj zabawy pod okiem starszych. Czy sprosta ona zadaniu? — Czas to pokaże. — Uczciwsi, a głębiéj na sprawy nasze się zapatrujący, z pewnością życzliwie nowe towarzystwo, mające uzupełniać stare, popierać będą.

Zarząd Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Wągrówcu.

* Nowe Kółko włościańskie zostało na dniu 17 b. m. w Rojowie w powiecie ostrzeszowskim założone głównie za staraniem p. Bolesława Wężyka z Rojowa i gospodarza Rocha Franca. Członków przystąpiło na razie 16.

Do zarządu obrano p. Bolesława Wężyka prezesem, gospodarza Rocha Franca zastępcą prezesa, sekretarzem p. Fabisza skarbnikiem p. Kędzia. — Składki roczne opłacać będą członkowie po 1 marce. Zebrania odbywać się będą w budynku dominialnym w Rojowie zaraz po ukończoném nabożeństwie w tamtejszym kościele filialnym.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 23 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał sdłtysowi Friskemu w Popielcu, w powiecie chodzieskim, powszechną oznakę honorową.

* **Teatr.** „Rodzina", komedya w 5 aktach przez J. I. Kraszewskiego i K. Zalewskiego. Dwie znakomitości literackie złożyły się na utwór powyższy, z których pierwszy głównie w powieściopisarstwie naszém urósł na potentata, drugi kilku komedyami, jak „Przed ślubem", „Artykuł 264" itd. dobił się już zaszczytnego stanowiska na scenie. Kraszewski dał nam poznać swój talent także i pod względem dramatycznym. Jego „Miód kasztelański", „Radziwiłł gościem", „Panie Kochanku" itd. cenione są słusznie jako utwory na wskroś nasze, pociągające ku sobie swemi tendencyami narodowemi. Pomimo to jednakowoż o sztuce powyższéj, napisanéj przez dwie takie powagi, nie można pisać same tylko pochwały. U nas, nie wiemy już z jakiego powodu, wszelkie składane utwory się nie udają, a doznał tego sam Kraszewski, kiedy ze zmarłym już Placydem Jankowskim układał powieść. Później i inni nawet na polu dramatycznem próbowali spłodzić rzecz znakomitą, ale i to się nie udało. Snać u nas — u Francuzów i Niemców dzieje się inaczéj — istnieje jakaś tajemnicza przeszkoda, nie pozwalająca dwom znakomitościom wydać rzeczy dobréj. Komedya — a raczéj dramat „Rodzina", jest téż płodem chybionym. Rozpoczyna się wcale ślicznie majówką w lesie, na któréj schodzą się wszystkie osoby w sztuce zachodzące — a więc rodzina radzcy Ręczalskiego, składająca się z ojca, matki, dwóch córek i syna, narysowanych tak sympatycznie, tak gorąco i swojsko, że się od razu przywięzujemy do tych postaci. Witamy następnie mile postaci starego kawalera Telesfora, amanta Tereni, córki Ręczalskiego, wdowę Kowerską z córką i synem Stefanem. Występuje także jakiś Szelkowski z synem, skończonym łobuzem. Z kil-

ku słów zamienionych pomiędzy Kowerską a Szelkowskim domyślamy się, że ludzi tych wiąże pewna tajemnica, któréj rozwiązanie następuje dopiero w akcie czwartym. Widz przez całe poprzednie akta domyśla się rzeczy strasznych, mianowicie że na mocy owéj tajemnicy chce Szelkowski zmusić Kowerską do oddania ręki córki synowi jego — skończonemu łobuzowi.

Jak lwica broni Kowerská swoje dziecko przed oddaniem córki swéj w ręce takich ludzi, jak Szelkowscy; gotowa oddać majątek, a nawet życie, byle okupić milczenie Szelkowskiego. Nie zważając nawet na opinią, posuwa się do nierozważnego kroku — biegnie skrytą drogą do Szelkowskiego, człowieka znanego ze swéj niemoralności, pada przed nim na kolana, błagając go, aby jéj nie gubił i szanował jéj tajemnicę.

Na seryo widz niepokoi się, co pani K. takiego zbroiła, i przygotowuje się do usłyszenia okropnéj zbrodni — a tymczasem się dowiaduje, że tu idzie o listy, które Kowerska przed trzydziestu laty pisywała do Szelkowskiego, gdy była jeszcze panną a on kawalerem. Oboje się wtenczas kochali, lecz stósunki familijne zniewoliły ówczesną młodą panienkę wyjść za Kowerskiego, Szelkowski zaś ożenił się z bogatą, lecz brzydką osobą.

List podobny, mianowicie że Szelkowski zmienił jego datę, mógłby w mężu pani Kowerskiéj wzbudzić szaloną zazdrość, ale pani Kowerska nie ma już męża, przed którym mogłaby się łatwo wytłómaczyć. Dziwić się zatém należy, jak pani Kowerska, osoba rozsądna, może przypuścić i lękać się, aby ktokolwiek ówczesne listy miłosne mógł wziąć za korespondencyą wiarołomnéj żony. Nie podnosimy już kwestyi materyalnych warunków, jak gatunek papieru, zmiana jego barwy, charakteru pisma itd.

Ale idźmy daléj. Starego Kowerskiego powaliła przed kilku laty choroba t ę ż c e m zwana. Młody Kowerski zaczyna przypuszczać, że matka jego struła ojca. Powiedziano mu bowiem, że Kowerski zeszedł nagle, a w przypuszczeniu jego utwierdza go jeszcze ta okoliczność, że w pokoju zmarłego znalazł słoik ze strychniną. To były wystarczające powody, aby matce zarzucić otrucie ojca. Nie potrzebujemy zapewne dodawać, jak scena ta jest wstrętna i nieestetyczna. Zaiste lepszym już synem jest młody Szelkowski, pomimo że jest hulaką i cynikiem jak Kowerski, niby zacny młodzieniec, który śmie matkę posądzać o coś podobnego. — Koniec końców, musi się matka przed synem tłómaczyć, szkoda tylko, że pani Kowerskiéj dopiero w ostatnim akcie przychodzi na myśl ten prosty sposób wyjścia z przykréj sytuacyi — bo byłaby oszczędziła widzom wysłuchania przez całe poprzednie akty długich opowiadań, toczących się leniwie, byłaby oszczędziła im przykréj sceny posądzenia matki o otrucie ojca. Rozwiązanie jest dość zabawne. Oto z ust pana Telesfora dowiadujemy się, iż słoik ze strychniną był jego własnością, iż używali jéj wraz z ojcem Stefana do trucia lisów czy szczurów. Rozwiązanie to jest zaiste trywialne, mianowicie że dotychczas struna tragiczna pomiędzy matką a synem wysoko była naciągnięta.

Utwór cały, jak już powiedzieliśmy, jest chybiony. Już z powyższego streszczenia poznać można, że mnóstwo w nim wad i nieprawdopodobieństw, które, gdybyśmy chcieli spisywać, musielibyśmy o wiele przedłużyć nasze sprawozdanie. Powiemy więc jeszcze tylko, że on nie wytrzymuje nawet najpobłażliwszéj krytyki, że cała sztuka jest źle zbudowana, nudna, bez charakterów, pełna sytuacyi, nie opartych na rozsądnych psychologicznych pobudkach.

Co do wykonania utworu tego, to artyści nasi zasłużyli rzeczywiście na pochwałę i oklaski, jakich im nie szczędzono. Pani Serafińska była matką i wdową, pełną szlachetnéj powagi, godności i głębokiego smutku; gra jéj była opracowana, prawdziwa i naturalna. Pan Siedlecki jako Szelkowski, grał wytrawnie i inteligentnie. Pan Rychter stworzył bardzo zajmujący typ starego kawalera. Pan Antoniewski jako Stefan, miał rolę niewdzięczną, a że nie wywoływał zawsze wrażenia, to już nie jego zapewne wina. Panna Bissen i panna Junoszówna były zupełnie swobodne na scenie. Pani Siedlecka, oraz panowie Trapszo, Janowski, Zawadzki, dostroili się harmonijnie do całości, która wypadła dobrze.

Dziś w sobotę dramat Sardou: F e d o r a. — Jutro w niedzielę komedya Bałuckiego: D o m o t w a r t y. — W poniedziałek komedya W. Sardou i Labiche: S a m o l u b y. — We wtorek komedya Bałuckiego: G ę s i i g ą s k i. — W czwartek na benefis p. S e r a f i ń s k i é j komedya Mosiera: Ś w i ę t o s z e k. — W sobotę dnia 1 marca po raz pierwszy komedya Augiera: O j c i e c G u e r i n.

* **Koncert** słynnego artysty na skrzypcach, P a b l o d e S a r a t e, odbędzie się w poniedziałek dnia 3 marca, na co już dziś zwracamy uwagę Publiczności. Równocześnie wystąpi na tym koncercie p. Schlözer, profesor konserwatoryum warszawskiego, który swą grą na fortepianie zjednał sobie powszechne uznanie.

* **Na sieroty wdowy Behnke.** Z przeniesienia 22 marek. Dziś nadesłali: pani Skarzyńska z Sokołowa 10 m., Ż. Z. z Berlina 20 m., J. G. 2 m., H. 2 m. Razem 56 m.

* **Ochronka** u św. Józefa przy ulicy Ogrodowéj z o s t a n i e p o n o w n i e o t w a r t ą — tymczasowo do 1 p a ź d z i e r n i k a. Aż do tego czasu mają się władze przekonać, czy przeprowadzenie żądanych zmian jest tu możebne.

* **Posiedzenie** wydziału historyczno literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 25 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj Nr. 35. Na porządku dziennym odczyt dr. Włodzimirza Kozłowskiego p. t.: Z a r o d k i k r y t y k i l i t e r a c k i é j w e L w o w i e od roku 1773 do 1815. K. K o z ł o w s k i, sekretarz Wydziału.

* **Cech rybacki** wybrał na walném zebraniu starszym swoim p. Franciszka T u s z e w s k i e g o, sekretarzem p. Teodora T u s z e w s k i e g o, kasyerem p. Antoniego C i e s i e l s k i e g o. Zastępcami zaś wybrano pp. Wojciecha B a l b a c h a, Wojciecha P o ł c z y ń s k i e g o i Zenona D ę b i ń s k i e g o.

* **Do egzaminu dojrzałości** zgłosiło się w Lesznie 8 ekstraneuszów (prymanerów wyższych, którzy się do egzaminu zgłosili, cofnięto, jak wiadomo, na pół roku), z których 4 zaraz po oddaniu prac piśmiennych a 2 podczas egzaminu ustnego odstąpiło. Pozostałych 2 otrzymało świadectwo dojrzałości. — W dniu następnym otrzymał we W s c h o w i e świadectwo dojrzałości jeden abituryent.

* **W Bydgoszczy** zgłosiło się 9 prymanerów wyższych tamtejszego gimnazyum do egzaminu abituryenckiego. Prace piśmienne ukończono wczoraj.

* **„Berychty."** „Katolik" umieszcza kilka korespondencyi z Wojnowic, w których autorowie zadawają kłam twierdzeniom p. Quiotka. Przeczytawszy w „Katoliku" sprawozdanie z obrad poselskich, gdy się w niedzielę Wojnowiczanie zebrali, wszyscy głosem wołali, że w Wojnowicach żadnego Niemca nie ma, tylko sami Polacy, z wyjątkiem p. Quiotka. Nawet ci, co należą do „Kriegerveremu," dla których ksiądz Riedinger z Raciborza na św. Jadwigę odprawił nabożeństwo i powiedział niemieckie kazanie, protestowali przeciwko twierdzeniom p. Quiotka „nie jesteśmy Niemcami, tylko tylko Polakami — i tymi pozostać chcemy" — wołali.

* **Ksiądz Franciszek Marszewski** po sześcioletniéj działalności złożył urząd rektora przy szkole Kaplicy Królewskiéj w Gdańsku i przeniesiony został na wikarego u św. Brygity. Jego następcą został ks. dr. Schröter.

† **Dnia 20 bm.** w południe w skutek kataru płucowego umarł ks. Stanisław Tandecki, proboszcz w Sarnowie, dawniéj w Lublichowie, w 62 roku życia, a 33 roku kapłaństwa. Ponieważ śmierć nastąpiła w miesiącu parzystym, prowo prezentacyi na opróżnione teraz probostwo sarnowskie przysługuje Najprzew. ks. Biskupowi chełmińskiemu.

* **Dar dla muzeum narodowego** w Krakowie. Ś. p. Helena z Wężyków Kaźmirzowa Morawska ostatnią wolą swoją przekazała jeden z piękniejszych obrazów naszego znakomitego Czechowicza, „Chrystus ukazujący się Apostołom po zmartwychwstaniu", Muzeum Narodowemu. Jestto pierwszy obraz tego mistrza, który stał się własnością Muzeum.

* **Nowy znaczny zapis stypendyalny.** Śp. Paulina z Zaborowskich Radzimińska zapisała dobra swoje Rytomoczydła z przyległością Ryszki, położone w powiecie górnokalwaryjskim, gubernii warszawskiéj, na stypendya dla młodzieży z Królestwa Polskiego bez różnicy stanu i wyznań — Wartość majątku tego, nie obciążonego żadnemi długami, wynosi około 300,000 rs. Procenta od kapitału zasobnego, uskładanego z dochodów z lasu, oraz czysty dochód z majątku przeznaczyła śp. Radzimińska na pięć grup stypendyalnych. Pierwsza grupa obejmuje 4 stypendya po rs. 187½ każde, dla uczniów kształcących się w średnich zakładach naukowych męzkich, rządowych lub prywatnych. W drugiéj grupie znajdują się stypendya trzy po rs. 250 dla uczennic średnich zakładów naukowych, rządowych lub prywatnych. Trzecią grupę tworzą dwa stypendya po rs. 375 dla studentów uniwersytetu. Do czwartéj należy jedno stypendyum, również wynoszące rs. 375 dla studenta z któregobądź ze specyalnych zakładów naukowych wyższych, naprzykład agronomicznego, technologicznego, inżynierskiego lub przemysłowego. Wreszcie w piątéj grupie legat przeznacza sumę rs. 150 na zapomogi dla byłych żołnierzy, pochodzących z Rytomoczydeł i po odbyciu powinności wracających do wsi rodzinnéj.

* **Wielki** bałwan morski był powodem nieszczęścia w Montevideo (w państwie Urugay). Liczni goście kąpielowi, w większéj części kobiety i dzieci, znajdowali się nad wybrzeżem morskiem szukając ochłody przed palącemi promieniami słońca styczniowego. Radość panowała ogólna, w tém nagle usłyszano przytłumiony huk, niebo się zachmurzyło, a morze cofnęło się z szybkością. Zdawało się, że woda znikła zupełnie, pozostawiwszy piąkących się na samym piasku. Powstała wielka trwoga, każdy przeczuwał, że zbliża się katastrofa, i usiłował uciec. W tém bałwan olbrzymi ukazuje się z daleka, jak czarna skała jaka wznosi się w górę i toczy się szumiąc z niedoścignioną szybkością; bałwan ten nagle zapełnia brzegi i toczy się straszliwą siłą aż w ulice miasta Montevideo. Po upływie, który wkrótce nastąpił, spostrzeżono wiele zwłok kobiet i dzieci, które nie zdołały uciec, i w ten sposób śmierć znalazły. Sądzą, że bałwan ten wodny powstał skutkiem nagłéj wulkanicznéj erupcyi na dnie morza, tak jak s ę to stało przy katastrofie w Krakatoa. Korweta francuska krążąca w bliskości, została wysoko w górę wzniesiona i téj okoliczności tylko zawdzięcza swe ocalenie, że nie trafiła w upadku na nieco większą mieliznę.

* **Kalendarz.** Jutro dnia 24 lutego, N i e d z i e l a Z a p u s t n a. W s c h ó d s ł o ń c a o godzinie 7 minut 2. Z a c h ó d o godzinie 5 minut 25.

D ł u g o ś ć d n i a 10 godzin 23 minut.

W y p a d k i h i s t o r y c z n e. 1582 Zdobycie Dorpatu — 1793 Manifest króla pruskiego przeciw Gdańskowi.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 25 lutego, św. M a c i e j a ap. W s c h ó d s ł o ń c a o godzinie 7. Z a c h ó d o godzinie 5 minut 27.

D ł u g o ś ć d n i a 10 godzin 27 minut.

W y p a d k i h i s t o r y c z n e. 1563 Zajęcie Połocka przez Moskę. — 1731 Hołd księcia kurlandskiego. — 1831 Krwawa rozprawa z Moskwą pod Grochowem. — 1832 Zawiązanie w Londynie towarzystwa literackiego.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **„Biblioteka Warszawska"** liczy już kilkadziesiąt lat zasłużonego żywota i sto siedmdziesiąt trzy tomów. Zamiast z lekkiego autoramentu literatami warszawskimi nazywać ją z tego powodu „zgrzybiałą staruszką," uchylmy raczéj czoła przed prawdziwie obywatelską zasługą i złóżmy hołd pismu, które zdrowym i pożywnym pokarmem służyło społeczeństwu przez długie lat szeregi w dobréj i złéj doli, umiało wytrwać przez całe pokolenia w raz wytkniętym kierunku, na raz obranem stanowisku, łamiąc zwycięzko wszelkie trudności i przeszkody, które je wstrzymywały w śmiałym pochodzie do wzniosłego celu.

Ileż to w łamach jego powstało szlachetnych myśli, świetnych planów, ileż się w niém pojawiło pierwszorzędnych utworów! Nie masz wybitniejszego talentu z ostatnich lat przeszło czterdziestu, któryby mu nie złożył daniny swych zdolności, któryby tu często nie zaprawiał skrzydeł do dalszego lotu — a ileż to z łona „Biblioteki Warszawskiéj" nie wyszło ważnych konkursów, dowodzących szczególnego zaufania społeczeństwa! Gdy tyle innych pism czasowych słabło, więdło i upadało, ona jedna przetrwała wszystkie burze i katastrofy, by wśród powszechnéj śmiertelności wydawać się nieśmiertelną. Daremnie do jéj silnych baszt i bram szturmowali młodzi zuchwalcy, wołając, że się przeżyła, że czas już, aby ustąpiła innym — „Biblioteka" kwitła i roztaczała na kraj swe dobroczynne konary gdy ich jeszcze na świecie nie było — zapewne ich téż przetrwa i będzie przyświecała ojczystemu społeczeństwu, gdy o nich dawno pamięć zaginie.

W bieżącym roku świeża i młoda, jak gdyby kilka dziesiątków lat nie spoczywało na jéj barkach, wstąpiła z innymi w szranki. Tradycyjnym zwyczajem rozpoczyna redakcya ostatni zeszyt od opracowanego starannie konkursu, wyznaczając tysiąc rubli nagrody za najlepsze dzieło na temat: „Obraz historyi literatury polskiéj w wieku XVII," a z niemałą znajomością przedmiotu i wytrawnością sądu określając czynniki, które przytém należy uwzględnić. Artykuł barona Gustawa Manteuffla p. n. P i l t y ń i a r c h i w u m p i l t y ń s k i e ma najprzód tę zasługę, że zapoznaje ogół naszych czytelników z obcym mu przedmiotem, opowiadając zmienne i burzliwe losy najprzód biskupstwa, a potém powiatu piltyńskiego, którego mieszkańcy pod względem charakteru i temperamentu dziwnie byli do szlachty polskiéj podobni.

Opowiadanie autora jest łatwe i gładkie, niepotrzebnie więc odstraszają czytelnika olbrzymie przypiski, tém bardziéj, że nie jest to rzecz w ścisłém znaczeniu naukowa, którąby przynosiła nowe zdobycze. Mając przed sobą dopiero pierwszą połowę, nie wiemy jeszcze, czy w drugiéj znajdziemy samodzielne opracowanie archiwum piltyńskiego, oparte na własnych gruntownych badaniach, czy téż tylko ogólną charakterystykę, osnutą na katalogu i dodanym doń historycznym wstępie dr. Teodora S c h i e m a n n a. Ostatniego chwyta autor zręcznie na różnych objawach protestanckich uprzedzeń; i tak wykazuje mu między innemi, że nie będąc biegłym paleografem, i odczytawszy mylnie „episcopatus Curoniensis e t Piltinensis," zamiast s e u (byłyła to gruba pomyłka), przypuszcza, iż Stolica apostolska nie wie, ilu biskupstwami zarządza. Cytując obficie w przypiskach P o t o m k ó w K r z y ż a k ó w i wydając o nich sąd, zkądinąd łaskawy, należało może wspomnieć, że przytoczone wyjątki należą niejako do wstępu, a dalsze rozdziały téj pracy, któréj zaledwie cząstka się pojawiła, są już w „Przewodniku" opracowane na podstawie nowych rękopiśmiennych źródeł.

Oryginalna, trzechaktowa komedya p. n. „O w ł a s n é j s i l e," napisana przez Jul. Adolfa Święcickiego gładkim wierszem, usuwa się z pod sądu jako nieukończona; razi nas w niéj jednak mimo niezaprzeczonych zalet pewna patetyczność i szorstkość W a n d y w obec własnéj matki a jéj szlachetne zasady przybierają niekiedy charakter teatralnéj pozy.

Z właściwą sobie gruntownością rozbiera profesor Józef P r z y b o r o w s k i dokonane w roku 1882 „wykopalisko monet X i XI wieku," w końcu zaś tłomaczy, jak nam się zdaje, bardzo trafnie przewagę monety obcéj pomiędzy pieniędzmi, które w Polsce obiegały w owych zamierzchłych wiekach.

W dalszym ciągu biografii Stanisława hr. W o d z i c k i e g o, prezesa senatu b. rzeczypospolitéj krakowskiéj, pióra p. Mieczysława Krzywosąd-Kępieńskiego, znajdujemy bardzo ciekawe szczegóły z dziejów téj mikroskopijnéj republiki, a mianowicie ważne rysy do charakterystyki oryginalnéj i skomplikowanéj postaci jenerała Józefa Załuskiego jako kuratora wszechnicy Jagiellońskiéj. Szanowny autor nie zamyśla rehabilitować żołnierza „z natury absolutnego i burzliwego a nie znoszącego opozycyi," lecz nie mogąc pochwalić samowolnych jego kroków, wykazuje, że nie brak mu było dobrych chęci i jak najżyczliwszych względem uniwersytetu zamiarów, którego stanowisko pojmował tylko zbyt po żołniersku. Wielce charakterystyczne są pod tym względem jego listy pisywane z wojny rosyjsko-tureckiéj w r. 1828.

P. Ludomił German, znany jako dość szczęśliwy tłómacz M a r y i S t u a r t Słowackiego na język niemiecki, podjął się niewdzięcznego zadania ocenienia wszystkich polskich przekładów F a u s t a Goethego. Z zadania tego wywiązał się starannie i umiejętnie, lecz rezultat jego zestawienia okazał się ujemnym, lubo skala wymagań nie była zbyt wysoką.

Ocenienie sprawozdania p. T. S k o m o r o w s k i e g o o pracach matematycznych ś. p. Henryka Muklanowicza i o rękopiśmie jego dzieła treści mierniczéj, może być tylko rzeczą specyalisty; pan S. kładzie przycisk na wielką doniosłość manuskryptu i zwraca uwagę na potrzebę ogłoszenia go drukiem.

Następuje dość obszerne zestawienie „stósunków szkólnych i ekonomicznych w W. Ks. Poznańskiém," pióra znanego korespondenta p. Ludwika Z y c h l i ń s k i e g o, zapoznające Królestwo ze szczegółami naszego życia i naszéj walki. Polemika pomiędzy wydawcą „Kodeksu Wielkopolskiego" a jego krytykiem p. Stanisławem M a r o ń s k i m, jest zbyt szczegółowa i drobnostkowa zarazem, aby mogła zainteresować ogół. Trzebaby téż bardzo dokładnego wniknięcia w istotę spornych kwestyi, aby módz rozstrzygnąć stanowczo, po czyjéj stronie jest słuszność; wrażenie jednak, jakie wykształcony czytelnik odnosi z téj polemiki, jest takie, że z wyjątkiem jednego wypadku, uznanego zresztą przez samego pułkownika Zakrzewskiego, słuszność zresztą zdaje się być po stronie wydawcy.

„Piśmiennictwo krajowe i zagraniczne" mieści tą razą przeważnie obce dzieła, a najprzód rozpoczyna się poważnym rozbiorem dzieła S c h e b e k a: „Kinsky und Fenquières" pióra E. L i p n i c k i e g o. Schebek należy do najgorętszych obrońców dobréj sławy Wallensteina; to téż mając nawet w dokumentach autentyczny dowód zdrady swego bohatera, nie daje za wygraną, nie potępia go, ale twierdzi, że wymierzonych przeciw cesarzowi rokowań nie prowadził rzeczywisty hr. Kinsky, lecz osoba, która sobie to nazwisko przywłaszczyła, działała zaś z polecenia wrogiéj księciu Frydlandu kamaryli wiedeńskiéj. P. Lipnicki wykazuje całą wątłość podobnéj hipotezy, świadczącéj poniekąd o zaślepionym uporze. Niemniéj ciekawym jest referat tegoż sprawozdawcy o wydaném już dawniéj dziele R u g e g o p. n. „Geschichte des Zeitalters der Entdeckungn." Uzupełnia ten zbiór streszczenie przez p. F. S u l i m i r s k i e g o rozpraw prof. Zygm. Wróblewskiego „sur la densité de l'oxygène liquide," oraz „über das specifische Gewicht des flüssigen Sauerstoffs," daléj książki P. D e s c h a n e l p. n. „L a q u e s t i o n d u T o n k i n" (Paris). Wiadomości literackie, jak zwykle obfite, zamykają niniejszy zeszyt cennego wydawnictwa.

* **Dzieł poetyczuych i dramatycznych Schillera** wyszedł zeszyt IX i X. Pierwszy obejmuje utwory liryczne, drugi W a l l e n s t e i n a. O dramacie tym wypowiedzieliśmy już nasze zdanie; nie potrzebujemy również powtarzać wyrzeczonéj niejednokrotnie opinii o zewnętrznéj świetności wydania, któremu to jedynie zarzucić można, że wyszło za granicą, w Lipsku. Z poezyi, umieszczonych w IX zeszycie, najudatniéj i najwdzięczniéj są przełożone: P o ż e g n a n i e p o e t y i S e m e l e, rzecz dramatyczna we dwóch scenach. Na pierwszéj natomiast stronie razi tytuł: „Do młodzieńca, udającego się *do* nauk filozoficznych," zamiast czego być powinno: „*na* nauki filozoficzne."

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 23 lutego.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Pani Zielińska z córkami z Królestwa Polskiego, dr. Tomaszkiewicz ze Studzieńca, Jasieński z Marcinkowa, Dattelbaum z Wrocławia.

(Nadesłano).

„Złota Księga Szlachty Polskiéj."

Na Rocznik siódmy

złożyli przedpłatę á 10 marek za egzemplarz:

Konstanty Sczaniecki, b. poseł z Międzychoda . . . 1
Bohdan hr. Czapski z Poczdamu 1
Ignacy Skoroszewski z Turska 1
Michał Skarzyński z Chełkowa 1
Ksawery z Pohorzec Korytko z Galicyi 1
Włodzimierz Janosza hrabia Borkowski, c. k. podkomorzy, ordynat Borynicki z Galicyi 1
Kazimierz z Pułazia Pułaski z Podola 3

Poznań, d. 22 lutego 1884 r.

Teodor Zychliński,
Sty Marcin 43.

Uznanie

u publiczności zyskały sobie pigułki szwajcarskie aptekarza R. Brandta takie, jakiem inne podobne środki poszczycić się nie mogą, a to z powodu swego łagodnego i pewnego skutku przy obstrukcyach, boleściach żołądkowych, cierpieniach wątroby i żółci, hemoroidach itd. Tak pomiędzy innymi pisze Dr. Engelbert Felder, lekarz miejski i lekarz domowy domu książąt Schwarzenbergów: „Szanowny Panie Brandt! Zrobiłem kilka prób z Pańskiemi t. zw. pigułkami szwajcarskiemi i konstantuję z radością, że w odpowiednich razach działają bardzo skutecznie. Dornbach pod Wiedniem. (397)

Prawdziwe pigułki szwajcarskie aptekarza R. Brandta są tylko w blaszanych pudełeczkach po 1 marce wystarczające na kilka tygodni do nabycia w P o z n a n i u w Radlauera Czerwonéj aptece w Rynku, u aptekarza Dr. Wachsmanna, Dr. Kirschsteina i w aptekach w Kościanie, Ostrowie, Odolanowie, Margoninie, Śremie, Rawiczu, Pleszewie, Sierakowie, Książu i Szubinie.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B — **Poznań** 23 lutego. (S p r a w o z d a n i e t y g o n i o w e z o b r o t u z i e m i o p ł o d ó w.) Nadzwyczaj łagodne powietrze poprzedzającego tygodnia zmieniło się zwolna w tym tygodniu na zimno, a mróz doszedł do 4° C. Ze zmianą temperatury opadała także woda, co korzystnie wpłynęło na grunta nizko położone. W tym tygodniu mieliśmy tylko słabe dowozy zboża i to głównie z Prus Zachodnich i z Królestwa Polskiego. Chociaż na innych główniejszych targach panała słaba tendencya, to na naszym mieliśmy stałość, co zawdzięczyć należy konsumentom, którzy wiele zakupywali, oraz eksporterom, którzy kupowali w celach spukulacyjnych. — P s z e n i c a miała popyt, ceny stałe, 175—195 mrk. — Ż y t o po stałych cenach łatwo znalazło kupca, 138—147 mrk. — J ę c z m i e ń miał jak dawniéj popyt na eksport do Niemiec środkowych i północnych, 130—148 mrk. — O w i e s stale, 128—140 mrk., na siew do 150 mrk. — G r o c h u ofiarowano wiele, na paszę 150—155 mrk., wrzący 180—185 mrk. — Ł u b i n w delika-tnym towarze stale, w poślednim słabo, żółty 75—88 mk., niebieski 90 do 105 mrk. — W y k a stale. 145—160 mrk. — T a t e r k a spokojnie, 136—144 mrk. Wszystko za 100 kilogr. M ą k a stale, m ą k a p s z e n n a nr. OO 15—15,50 mrk., nr. O 13,50 do 13,75 mrk., m ą k a r ż a n n a nr. O i I 10,50—10,75 mrk. za 50 kilogr.

Okowita. Przy zbyt słabym obrocie nie było w tym tygodniu żadnych znaczniejszych zmian w cenach, tendencya atoli była przeważnie stała. Obecnie mamy brak zamiejscowego udziału. Na towar w miejscu bez beczki istnieje ożywiona chęć zakupna. Notowania końcowe: luty 47,30 mrk., marzec 47,40 mrk., kwiecień-maj 48,30 mrk., maj 48,50 mrk., czerwiec 49,20 mrk., lipiec 49,80 mrk., sierpień 50,20 mrk. za 10,000 litr. prct.

(W.) **Poznań,** 23 lutego (— S p r a w o z d a n i e g i e ł d o w e. —)

Stan powietrza: deszcz

Ż y t o spok.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —.— centnar. —,— płacono, na luty 141.— płac., na luty-marzec 141.— płac., marzec-kwiecień 141,— płc., na wiosnę 141,50 płac., maj-czerwiec 143,— płac., czerwiec-lipiec 144.50 płac.

O k o w i t a: n i e z m.

Cena wypowiedzialna —.—. Wypowiedziano —,— litrów na luty 47,20 płacono, na marzec 47,40 płc., na kwiecień 48.— płac, na kwiecień-maj 48.30 płac., na maj 48,60 płac., czerwiec 49,20 płac., lipiec 49,80. sierpień 50,20.

O k o w i t a: w miejscu (bez beczki) 47.30 ofiar.

(S p r a w o z d a n i e u r z ę d o w e.

Ż y t o. Wypowiedziano —,— centnarów. Cena wypowiedziana —,—, luty 140.50, luty-marzec 140,50, marzec-kwiecień 140,50, kwiecień-maj 141.—, maj-czerwiec 143.50, czerwiec-lipiec 145,— m.

O k o w i t a. (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia —,—, marek, luty 47,—, marzec 47,30, kwiecień-maj 48,20, czerwiec 49,10, lipiec 49,70, sierpień 50,10, w miejscu bez beczki 47,—.

Bydgoszcz, 22 lutego.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

P s z e n i c a niezm., piękna ciemna i szklista 182—185 mrk., jasno-ciemna zdrowa 170—180 mrk., poślednia 150 do 160 mrk.

Ż y t o potw., w miejscu krajowe piękne 142—145 mrk., średnie suche —,— mrk., poślednie 136—140 mrk.

J ę c z m i e ń nom., piękny 142—150 mrk., średni —,— mrk., pośledni 120—130 mrk.

O w i e s w miejscu 135—142 mrk., pośledni —,— mrk.

G r o c h, wrzący 160—170, na paszę 135—145 m

O k o w i t a za 100 litr. a 100% 48,— m.

Wrocław 22 lutego 1884.

K o n i c z y n a d o s i e w u czerwona spok., pośledna 45—47, średnia 48—50, piękna 51—55, najpiękniejsza 56 do 59 m., biała niezm., pośledna 55—65, średnia 66—80, piękna 81—94, najpiękniejsza 95—100 m.

Ż y t o (za 2000 funt.) bez in., wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —— żądano, luty 147,50 płac., luty-marzec 147,50 płac., marzec-kwiecień —,— żądano, kwiecień-maj 147,— żąd., na maj-czerwiec 148,— żąd., czerwiec-lipiec 150,— żąd., lipiec-sierpień 151,— płc.

P s z e n i c a, Wypow. — cent., na luty 186 żąd.

O w i e s. Wypowiedziano —— centn., na luty 128,— żąd., — płc., kwiecień-maj 131 żąd., maj-czerwiec 134,— żąd., czerwiec-lipiec 136 żąd.

R z e p. Wypow. —,— ctr., luty 296 żąd.

O l é j r z e p i o w y słabiéj, wypow. —,— cent., w miejscu 67,50 żąd., luty 65,50 żąd., luty-marzec 65 żąd. —,— pł., kwiecień-maj 65,— żąd.

O k o w i t a bez in., wypowiedziano —,— litrów, w miejscu —,—, luty 47,50 płacono, luty-marzec 47,50 płacono, marzec-kwiecień —,— żąd., kwiecień-maj 48.50 łac., maj-czerwiec 48,80 żądano, na czerwiec-lipiec 49,60 płacono, lipiec-sierpień 50,60 płac., sierpień-wrzesień 51,— żąd.

Cena wypowiedziana na 23 lutego. Żyto 147,50 mrk, pszenica 136.— mrk., owies 128,— mrk., rzep 296 mrk., olej rzepiowy 65,50, okowita 47,50 mrk.

Ceny targowe z dnia 22 lutego 1884.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów											
	ciężki				średni				lekki towar			
	najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.	
	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰
Pszenica biała	19	80	18	80	17	60	17	40	16	40	15	60
„ żółta	18	—	17	10	16	60	16	10	15	60	14	60
Żyto	15	20	15	—	14	30	14	—	13	80	13	60
Jęczmień	15	80	14	60	13	80	13	30	12	80	12	60
Owies	14	—	13	60	13	20	13	—	12	60	12	30
Groch	18	50	17	50	17	—	16	—	15	50	15	—

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR					
	piękny		średni		pośledn.	
Rzep . . . . . 100 kilogr.	29	—	27	20	25	20
Rzepik zimowy	28	—	26	20	24	80
Rzepik latowy	27	80	25	80	24	80
Lnica	23	—	22	—	20	—
Siemię lniane	22	50	21	—	18	50
Siemię konopiane	23	—	21	—	19	50

Ł u b i n spok., za 100 kilogr. żółty 8,80—9,10—9,50 mrk., niebieski 8,60—9,00—9,30 mrk.

M a k u c h y r z e p a k o w e potw., za 50 kilogr. 7,50 do 7,70 mrk., obce 7,00—7,40 mrk., na wrzesień-październik do — mrk.

M a k u c h y s i e m i e n n e stale, za 50 kilogr. 8,50 do 8,80 mrk., obce 7,40—8,20 mrk., na wrzesień-październik płac. do — mrk.

K o n i c z y n a d o s i e w u słaby obrót, czerwona potw. za 50 kilogram. 48—52—56—60 marek, biała niezm., za 50 kilogram. 64—72—83—94 marek.

T y m o t k a spok., za 50 klgr. 20—21—24 m.

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 46.

Niedziela, dnia 24 lutego 1884.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 22 lutego 1884.

Banknoty i monety.

Rosyjskie anknoty	za 100 rubli	199.20
Austryackie banknoty	za 100 florenów	168.60
Eraucuzkie banknoty	za 100 franków	81.15
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20.49
Dukat w złocie		9.75
Dwudziestofrankówka w złocie		16.21
Półimperyał rosyjski		16.73
Dolar za sztukę		4.18

Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4% Lombard 5%

Akcye bankowe.

Kwilecki, Potocki i Sp.	78.—
Poznański bank prowincyonalny	120.25
Bank Rzeszy (Reichsbank)	148.90
Austryacki bank kredytowy	532.50
Deutsche Bank	148.75
Disconto Comandit	195.50

Akcye kolejowe.

Poznańsko-kluczborska	33.20
„ z prawem pierwsz.	102.30
Oleśnicko-gnieźnieńska	25.20
„ „ „	75.60
Górnoszlązka A. C. D. E.	273.30
„ Lit. B. gwar.	197.70
Wschodnio-pruska południowa	107.60
Galicyjska Karola Ludwika	124.10
Kronprinz Rudolf	75.10
Austryacka koléj państwowa (Francuzy)	528.50
„ „ południowa (lombardy)	243.50

Weksle.

Amsterdam	8 dni	za 100 florenów	168.85
Bruksela i Antwerpia	8 dni	za 100 franków	81.10
Londyn	8 dni	za 1 funt szterlingów	20.49
Paryż	8 dni	za 100 franków	81,15
Wiedeń	8 dni	za 100 florenów	168.40
Petersburg	3 tygodnie	za 100 rubli	198.25
Warszawa	8 dni	za 100 rubli	198.85

Listy zastawne i papiery państwowe.

	%	kupon płatny	kurs
Niemiecka pożyczka państwowa	4	1/4 i 1/10	102.60
Pruska konsol. pożyczka	4½	1/4 i 1/10	103.80
„ „ „	4	1/1 i 1/7	102.60
„ pożyczka z 1868 r.	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	101.60
Obligi państwowe (Staatsschuldsch.)	3½	1/1 i 1/7	99.—
Listy zastawne			
Poznańskie	4	1/1 i 1/7	101.60
Saskie	4	1/1 i 1/7	101.80
Szlązkie stare	3½	1/1 i 1/7	95 50
„ „	4	1/1 i 1/7	101.90
„ Lit. A.	3½	1/1 i 1/7	95.50
„ „	4	1/1 i 1/7	101.90
„ „	4½	1/1 i 1/7	103.25
Zachodnio-pruskie dóbr rycerskich	3½	1/1 i 1/7	93.40
„ „ „	4	1/1 i 1/7	102 25
„ ser. I B.	4	1/1 i 1/7	101.90
„ nowe II ser.	4	1/1 i 1/7	101.90
Listy rentowe.			
Poznańskie	4	1/4 i 1/10	101.50
Pruskie	4	1/4 i 1/10	101.50
Saskie	4	1/4 i 1/10	101.50
Szlązkie	4	1/4 i 1/10	101.70
Obligacye powiatowe	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	100.50
„ „	4½		101.50
„ „	5		101 25

Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.

	%	kupony	kurs
Polskie listy zastawne	5	1/1 i 1/7	62.40
„ „ likwidacyjne	4	1/6 i 1/12	54.80
Rosyjskie listy zast. (Bodencredit)	5	1/1 i 1/7	86.70
Włoska renta	5	1/1 i 1/7	93.50
Austryacka złota rentą	4	1/4 i 1/10	85.50
„ papierowa	4 1/5	1/5 i 1/11	67.10
„ „	5	1/3 i 1/9	79 90
„ srebrna renta	4 1/5	1/1 i 1/7	68.—
„ „ „	4 1/5	1/4 i 1/10	68.—
Austryackie losy z 1858 r.		za sztukę	314 —
„ „ z 1860 r.	5	1/5 i 1/11	118.80
„ „ z 1864 r.		za sztukę	316.—
Węgierska złota renta	6	1/1 i 1/7	102 90
„ „ „	4	1/1 i 1/7	76.10
„ papierowa renta	5	1/6 i 1/12	74.10
Rumuńska pożyczka	8	1/1 i 1/7	110.10
„ „ małe sztuki	8	1/1 i 1/7	110.30
„ „ z 1880 r.	6	1/1 i 1/7	103.30
„ „ z 1881 r.	5	1/6 i 1/12	99.80
Rosyjsko-angielska pożyczka z 1822 r.	5	1/8 i 1/9	87.75
„ „ „ z 1862 r.	5	1/5 i 1/11	87.70
„ „ „ z 1870 r.	5	1/3 i 1/8	88.60
„ „ „ z 1871 r.	5	1/3 i 1/9	88.60
„ „ „ z 1872 r.	5	1/4 i 1/10	88.60
„ „ „ z 1873 r.	5	1/6 i 1/12	88.60
Rosyjska pożyczka z 1880 r.	4	1/5 i 1/11	74.—
„ „ premiowa z 1864 r.	5	1/1 i 1/7	136 50
„ „ „ z 1866 r.	5	1/3 i 1/9	1324
„ „ wschodnia I	5	1/6 i 1/12	57.60
„ „ „ II	5	1/1 i 1/7	57.80
„ „ „ III	5	1/5 i 1/11	57.60
Turecka pożyczka z 1865 r. odstępl.	fr.	—	9.—
Tureckie losy 400 fr.	fr.	—	34.40

Telegram giełdowy

Berlin, 23 lutego 1884.

Pszenica b. pok.	
kwiecień-maj	175,25
lipiec-sierpień	181,25
Żyto spok.	
luty	146,50
kwiecień-maj	146,50
maj-czerwiec	146,75
Oléj rzep. słabo	
kwiecień-maj	63,50
maj-czerwiec	63,50
Okowita spok.	
w miejscu	48,—
luty-marzec	48,20
kwiecień-maj	48,70
czerwiec-lipiec	49,70
lipiec-sierpień	50,60
Owies	
kwiecień-maj	129,75
Wypow.-żyta wsp.	—
Wyp.-okow. kw.	—,—

Szczecin, dnia 23 lutego 1884

Pszenica słabo	
kwiecień-maj	178,50
maj-czerwiec	180,—
Żyto niezm.	
kwiecień-maj	143,50
maj-czerwiec	144,—
Rzepik	
w miejscu	—,—

Kursa końcowe 23 lutego 1884

Kapitały.

Galic. akc. k.	124.50
Pr. consol. 4%	102,70
Pozn. listy z.	101.70
Pozn. listy rent.	101,50
Austr. banknoty	168.60
Austr. renta złota	85,75
Austr. losy 1860	118,80
Włochy	93,60
Rumuny	103.40
Ros. banknoty	199.25
Ros.-ang. pożyczk.	88,75
Pol. 5% list. zast.	62,30
Pol. lik. l. zast.	54,80
Kredyty	531,—
Koléj państwowa	529,—
Lombardy	243,50
Usposob. b. pok.	

(Kursa końc.)

Oléj rzep. słabiej	
kwiecień-mai	63,50
w miejscu	
wrzesień-paźdz.	60,50
Okowita spok.	
w miejscu	47,40
luty	47.80
kwiecień-mai	48,20
czerwiec-lipiec	49,50
Petroleum	
w miejscu	8,30

Znaczne zniżenie ceny!

Szajnocha, Jadwiga i Jagiełło. Obszerne 4 tomy z 20 m. na 8 m.
Stadnicki, Bracia Wł. Jagiełły Olgierdowicza kr. pol., w. ks. lit. z tab. geneal. z 6 mrk. na 2 mrk. 50 fen.
Próbki historyczne, dzieło pośmiertne hr. Henr. Rzewuskiego z przedm. Bolesławity z 5 mrk. na 2 mrk. 50 fen.
Wojcicki, Szkice hist. i z domowego życia niedawno ubiegłéj przeszłości z 3 mrk. na 1 m. 50 fen.
Kłosy i kwiaty, książka zbiorowa z 5 m. na 2 m. 50 fen.
Rykaczewski, gram. języka włoskiego z 7 m. na 4 m.
Rykaczewski, dokładny słownik jęz. włoskiego z 10 m. na 6 m. 50 f.
Herbarz Milewskiego — dopełnienie Niesieckiego z 6 m. na 3 m.

Mickiewicza dzieła — wydanie paryzkie, 4 tomy z 14 mrk. na 8 mrk.
Mickiewicza dzieła, 10 tomów z 35 mrk. na 20 mrk.
Mickiewicza dzieła, 14 tomów włącznie z literaturą słowiańską z 45 m. na 25 mrk. (336)

Księgarnia J. K. Żupańskiego
w Poznaniu.

Najozdobniejsze tegoroczne wydawnictwo.

Obecnie wychodzi

ALBUM
współczesnych malarzy polskich i obcych

zawierające reprodukcye z celniejszych obrazów takich mistrzów jak **Brandt, Matejko, Siemiradzki, Marx, Vautier, Kaulbach, Munkaczy** etc., zaczęło wychodzić w wydawnictwie zeszytowem, nakładem znanéj zaszczytnie firmy

Fr. Bondego w Wiedniu
Cena zeszytu tylko 1 mrk.

Skład główny w księgarni
M. Leitgeber i Spółka
w Poznaniu.

Cena zniżona.

Księgarnia Katolicka
w Poznaniu ul. Wodna nr. 25, poleca: (294)

Dzieła Mickiewicza
najnowsze jedynie zupełne wydanie paryzkie w 10-ciu tomach. Cena zamiast 35 mrk. tylko 30 mrk. W ozdobnéj oprawie z portretem autora na okładzce zamiast 45 mrk. tylko 40 mrk. Można także wypłacać ratami.

Utwory Z. Krasińskiego
nie objęte Lwowskiem wydaniem Cena zam. 2 mrk. tylko 1 mrk. W ozdobnéj oprawie z portretem autora na okładzce zam 3 mrk tylko 2,00 mrk.

KAPITAŁY
po 4¼ prct. (339)

NA DOBRA
nie niżéj jak w sumie 500,000 marek

NA WSIE
w mniejszéj kwocie po 4½ prct. stale na **lat 10 i dłużéj.**

Kapitały z amortyzacyą od 4¾ prct. są do na bycia przez

Adolfa Thiela
w Bydgoszczy.

Kapelusze
słomkowe do prania i przerobiania na najnowsze formy przyjmuje

B. Scherek jr. (403)
ul. Kramarska 11, naprzeciw D. Scherek Wwy.

Mrk. 5 kwartalnie.

BLUSZCZ

Pocztą: kwartalnie Mrk. 6.

najobszerniejsze, najużyteczniejsze i temsamem najtańsze

Pismo tygodniowe illustrowane dla kobiet,
z dodatkiem
obejmującym: Wzory ubiorów i robót, oraz kroje.
Wychodzi w każdy czwartek.

W Bluszczu drukują się obecnie powieści:

KTOS, powieść współczesna **J. I. Kraszewskiego.**

Widmo szczęścia, powieść przez **E. Braddon.** *Przekład z angielskiego.*

KRÓL AGIS, dramat Jul. Słowackiego, dotychczas nieznany.

Wszyscy prenumeratorowie Bluszczu otrzymają **bezpłatnie:** Tom dzieła p. t. Rozrywki dla młodocianego wieku.

Nowi prenumeratorowie na żądanie, otrzymać mogą początek powieści p. t. Widmo szczęścia, **bezpłatnie.**

W POZNANIU, Mrk. 5. | **Z Poznania pocztą:** Mrk. 6.

MICHAŁ GLÜCKSBERG, Wydawca Bluszczu.
W Warszawie ulica Królewska Nr. 5. (295)

W Poznaniu
Skład główny w księgarni M. Leitgebra i Sp.

Mój skład

TAPET

zaopatrzyłem w wszelkie nowości a dobór przewyższa w tym roku rozmaitością dawniejsze lata. Sprzedaję po możliwie najtańszych cenach i przesyła m zamiejscowym na żądanie nowe okazy. [406]

Zygmunt Ohnstein
plac Wilhelmowski 5.

NA WIELKI POST

poleca wędz. i mar. węgorza, łososia, elbląskie minogi, stral. śledzie opiekane, astr. kawior, sardynki, tuńczyka, homary, wyborne śledzie, sielawki, bydlinki, flądry, wszelkie gatunki serów, również fr. śliwki, gruszki i jabłka, tureckie powidła, suszone grzyby, franc. oliwę, kaparki i ocet (405)

W. BECKER
plac Wilhelmowski 14, obok cukierni Wolkowitza.

Zamówienia na wszystkie gatunki żywych i morskich ryb uskutecznia się punktualnie.

Torty, baumkuchy, piramidy, **ciasta** deserowe, mięsne, **Frou-Frou** i **Petit-Four.** Na zamówienia **etażerki** i **tace** cukrami i ciastami elegancko ubrane, **lody** w rozmaitych formach także z oświetleniem, **galarety, kremy, budyngi i bomby, puncz** rzymski na winie szampańskiem **rozmaite chłodniki** poleca (396)

Ś. Sobeski
w Bazarze.

J. K. NOWAKOWSKI
plac Piotra nr. 3

poleca swój handel win, towarów kolonialnych, łakoci i cygar łaskawym wzgląd m. (348)

Wina węgierskie,

za których czystość się ręczy, polecam począwszy od mrk. 1.50 za litr, a mrk. 1,25 za butelkę 5/8 litr. zawierającą. Wina czerwone pod gwarancyą ich prawdziwości od mrk. 1,25 za butelkę, jako też reńskie, mozelskie i hiszpańskie, prawdziwe wino szampańskie począwszy od mrk. 4, a niemieckie mussujące od mrk. 2,75 za butelkę. Skład mój towarów kolonialnych zaopatrzony jest wyłącznie w najlepsze gatunki a ceny są nader umiarkowane. Bogato assortowany skład mój cygar począwszy od mrk. 30, za 1000 szt. jako też importy z roku 1881 i 1883 polecam jak najuprzejmiej.

Bielefeldzkie, angielskie, herrenhutskie i ślązkie

PŁÓTNA

w najlepszych gatunkach po cenach fabrycznych po 22, 25, 30 do 150 marek sztuka

Szyrtyngi, szyfony, batysty, barchany, walisy, płótna na pościele itd.
tylko w najlepszych gatunkach po cenach najtańszych.

KOŁDRY WATOWANE
kaszemirowe i jedwabno-atłasowe w najmodniejszych kolorach w największym wyborze.

Kompletne wyprawy
dla dam i dzieci, pojedyńcze aż do najeleganciejszych, zawsze gotowe na składzie.

GOTOWE KOSZULE WIERZCHNIE
w każdym gatunku i rodzaju.
Przedmioty trykotowe, pończochy i szkarpetki.
Firanki w wielkim wyborze.
HAFTY, KORONKI I ANGIELSKIE OBSZYWKI
pojedyńcze aż do najpiękniejszych poleca (64)

A. z Pawłowskich KAUFMANN
Fabryka bielizny. Poznań, plac Wilhelmowski 3.

F. Deutschländer
w Wronkach, W. Ks. Pozn.
Fabryka
machin rólniczych
poleca specyalnie:
dwu, trzy i czterolemieszowe pługi do orania ugorów, pokrywania siewu i skrobacze, dając je na próbę celem zdania sądu o znakomitéj ich użyteczności. Jak najlepsze siewniki. (289)
Prospekta bezpłatnie.

Maneże, maszyny do młócenia i czyszczenia zboża, tryery, sieczkarnie i siewniki, pumpy, maszyny do siekania ćwikły, do robienia masła, rozdrabniacze makuchów, śrótowniki, gniotowniki, grubery, krymery, brony i walce.

Lejarnia
dzwonów i wyrobów metalowych
R. Leporowskiego dawn. C. Schoen
w Poznaniu

wykonywa nowe dzwony i przyjmuje **stare do przelania,** oraz poleca **dzwonki podwórzowe, kościelne** zwyczajne i **harmonijne.**

Poleca również swój znacznie zaopatrzony skład **mosiężnych i miedzianych przedmiotów** jako to: **najnowszych żelazek do prasowania, moździerzy, lichtarzy, kotłów mosiężnych i miedzianych** rozmaitéj wielkości, **saganów, rądli, brytwann, foremek, blach do ciast** i rozmaitych innych **przedmiotów kuchennych z miedzi.** (60)

KWIATY NA BAL
w wielkim wyborze po najtańszych cenach poleca

B. Scherek jr. (404)
ulica Kramarska nr. 11, naprzeciw D. Scherek Wwy.

CYGARA!
Abundantia po 50 m. za 1000
Olor i Buena po 60 m. za 1000
Anita po 100 marek za 1000
poleca (74)

J. Zydorowicz
Poznań, ul. Nowa 5.

Karól Głowacki
mistrz szewski
w Poznaniu ulica Wodna nr. 4 I piętro
poleca swój

warsztat obuwia wszelkiego rodzaju
dla Przewielebnego Duchowieństwa, dam, mężczyzn i dzieci

ręcząc za elegancką, trwałą i sumienną robotę, z doskonałego materyału po cenach umiarkowanych. — Przedewszystkiem zwraca uwagę Przew. Duchowieństwa na piękny krój **kanonów** i eleganckie ich wykonanie. — Wyrabia także **buty do polowania i gospodarstwa** z nieprzemakającéj skóry, oraz podejmuje wszelkie reperacye. [338]

Obstalunki **zamiejscowe** wykonuje spiesznie. Z prowincyi uprasza się o dobrze zdjętą miarę, a lepiej jeszcze o dogodne zużyte obuwie.

Walentyna Dobrowolska
w Środzie

poleca otwartą z dniem 3 marca swoję **pracownią sukien damskich, oraz ubiorków dziecinnych.** Uczennice przyjmuje każdego czasu. (371)

Prawdziwie piękny i praktyczny podarek

jest zegarek jubil. z portretem

Jana Sobieskiego.

Nabywać je można **każdego czasu bez poprzedniego zamówie nia,** srebr lub złote Ankr. lub Cyl. **w najdoskonalszym gatunku.**

Naśladownictwo prawem wzbronione.

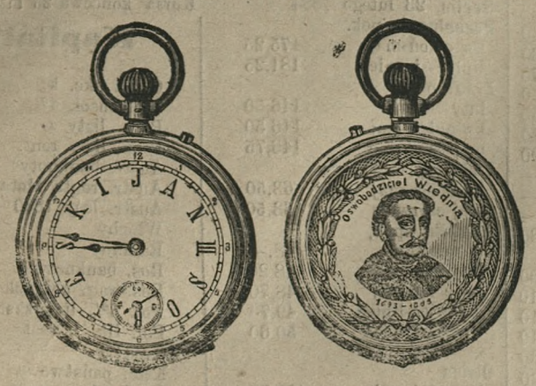

Pomysł i rysunek sądownie zastrzeżony.

Wielki wybór zagarków **złotych i srebrnych** w rozmaitych gatunkach i dekoracyach, **regulatorów, budzicieli i zegarów ściennych. Wielki wybór prawdziwych genewskich zegarków** złotych z fabryki **Patek Philippe & Co** poleca (63)

W. Szulc

zegarmistrz w Pozzananiu w Barze.

Cenniki gratsi i franko!

Skład wszelkich aparatów i sprzętów kościelnych,

oraz **ornaty, kapy, komże** itp. wykonuje się spiesznie na zamówienia. (65)

Poleca się do wykonywania wszelkich robót **malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych;** a mianowicie zajmuje się całkowitem udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze, tak murowane jako też drewniane, przerabia i odzłaca stare ołtarze, a spróchniałym ołtarzom nadaje trwałość pierwotną przez moczenie tychże w balsamie.

Praca rzetelna, ceny umiarkowane.

J. Szpetkowski,

dekorator kościołów, Berlińska ulica nr. 2.

Aby dalszym nadużyciom zapobiedz uprasza się dokładnie uważać na etykietę, firmę i numer domu.

Wyskok słodowy i piwo porter, 12 butelek za 3 m. w miejscu bez szkła.

SKŁADY:

u pana **J. N. Jabczyńskiego,** Chwaliszewo nr. 35
" " **L. Domagalskiego** w Pobiedziskach,
" " **H. Kunitzsch** w Jarocinie,
" " **F. Krysińskiego** w Ostrowie,
" " **A. Schoen** w Kurniku,
" " **U. Petrich** w Rogoźnie,
" " **K. Winżewskiego** w Wrześni.

Oprócz tych będą w Księstwie **nowe składy** urządzone. (398)

A. Górkiewicz

szewc

Stary Rynek nr. 26 (obok ratusza)

poleca się Szanownéj Publiczności do wykonania

wszelkiego obuwia damskiego i męzkiego

zaś Przewielebnemu Duchowieństwu do wyrabiania trwałych i wygodnych kanonów po nader przystępnych cenach.

Bandaże bez sprężyn

różnego systemu na ruptury (Hoden i Leistenbrüche) poleca cierpiącéj Publiczności (188)

T. Lisiecki, bandażysta.

Poznań, ul. Szeroka nr. 27.

Bandaże z sprężynami są zawsze na składzie.

Mam zaszczyt donieść Szan. Publiczności miasta Poznania i okolicy, że osiedliłem się **w Poznaniu jako malarz pokojowy i dekoracyjny.**

Przyjmuję przeto wszystkie prace wchodzące w zakres mojego zawodu, począwszy od zwyczajnych pokojowych aż do najwybredniejszych artystycznych. Zajmując przez przeszło lat siedm stanowisko **malarza dekoracyjnego w teatrze polskim,** polecić się mogę do malowania nowych dekoracyi jak i urządzania scen amatorskich. Dokładna znajomość mojego zawodu, jak i kilkoletnia praca w większych miastach Niemiec, dawają mi możliwość wszelkim wymaganiom zadosyć uczynić. Mam przeto nadzieję, że Szan. Publiczność zechce mnie łaskawie poprzeć swojemi względami i że przez powierzoną pracę potrafię sobie zjednać i zaskarbić we mnie położone względy i zaufanie.

Z szacunkiem

Roman Lisiecki

malarz pokojowy i dekoracyjny.

(308) Poznań św. Marcin nr. 14.

Nr. 67 Stary Rynek Nr. 67

Bazar wyprzedaży.

Pończochy i towary trykotowe od najtańszych aż do najdelikatniejszych gatunków, **wełna, bawełna Estremadura, koronki, chusteczki koronkowe, ryżki, kwiaty, męzkie, damskie i dziecęce kołnierzyki, mankiety i krawaty** polecam po najtańszych, znacznie obniżonych, lecz ściśle rzetelnych stałych cenach i tylko w dobrych gatunkach.

Codziennie świeże przesyłki nowości w towarach białych i biżuteryach.

Rynek 67. **M. E. Bab.**

Handel towarów krótkich, białych, galanteryjnych wełnianych i skórzanych.

Na firmę i numer domu, Stary Rynek 67 proszę uważać.

Zamiejscowe zamówienia zostają wysłane odwrotną pocztą za pobraniem zaliczki. (263)

Tanie ceny! Na wielki post Tanie ceny!

łososia i węgorza marynowanego i wędzonego, minogi elbl., sardynki w oliwie, kawior astr. małosolony, śledzie opiekane, najprzedniejsze śledzie łososiowe, wędzone, Matjasowe nader tłuste, codzienne przesyłki świeżych flądrów, bydlinek i sielawek, jako też rozm. gatunki serów, oraz prawdziwe grzybki litewskie i śląskie, wszelki owoc suszony i tureckie powidła poleca

B. GŁABISZ,

Śty Marcin nr. 14.

Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskuteczniam jak najwczesniéj. (394)

Superfosfaty,
Nawozy sztucznie pod buraki cukrowe,
Saletrę chilijską,
Kwas siarczany i sole potasowe

poleca po najtańszych cenach pod przystępnemi warunkami

DR. ROMAN MAY

fabryka nawozów chemicznych w Poznaniu.

Kantor: Wilhelmowska ul. nr. 20 vis-à-vis Grand Hotel de France.

PĄCZKI

zawsze świeże, napełniane rozmaitemi marmeladami, także aprykozową tak glazurowe jako też i posypywane. **Tuzin za 1 m. Pączki cokolwiek mniejsze** posypywane cukrem, **tuzin 60 fenygów** poleca (395)

S. SOBESKI

w Bazarze.

Handel towarów kolonialnych, łakoci, herbaty, win i cygar.

Wrocławska ul. nr. 9

poleca po cenach bardzo przystępnych ręcząc za skorą i rzetelną usługę:

Kawy surowe i zawsze świeżo palone, **herbaty** ostatniego sprzętu, **cukier** twardy i mielony.

Migdały w łupinach, **rodzenki** na gałązkach, **daktyle, kasztany, pomarańcze, cytryny, śliwki, gruszki, jabłka i grzybki** suszone. (67)

Araki, rumy i wina węgierskie, francuzkie itd,

Cygara wyborne z fabryk tylko pierwszorzędnych.

J. Sworowski.

ŚWIECE OŁTARZOWE

w każdéj wielkości, **tylko z czystego wosku** poleca

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

M. Sobeckiego

Szeroka ul. 24. (342)

Zakład fotograficzny Rivoli i Sp.

ulica Bismarka nr. 11

fotografuje najnowszym udoskonalonym sposobem w przeciągu jednéj sekundy. (181)

Fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu

J. Krysiewicza

św. Marcin 65

poleca (66)

aparaty do gorzelni

najnowszéj i najlepszéj konstrukcyi.

Pojedyńcze części jako: **kolony, chłodniki, kondensatory,** również **rury, kurki, wentyle itd.** są zawsze w znacznym zapasie.

Düsseldorfską

esencyą punczową

na burgundzkiem winie Joh. Adama Roedera butelkę po 4 m. poleca cukiernia (408)

Antoniego Pfitznera,

Poznań, Stary Rynek nr. 6.

J. HORACZEK

stroiciel fortepianów

kupuje i sprzedaje nowe i stare fortepiany i harmonie.

Nowe pianina od 500–1200 m., nowe fortepiany od 800—2100 m., nowe harmonia od 250—3500 mrk.

premiowane na 3 wystawach powszechnych z 5-letnią gwarancyą.

Stare fortepiany od 50 do 900 marek

z odpowiedniem opakowaniem od 5 do 18 ma ek są na składzie.

Te nowe **instrumenta** pochodzą z największych fabryk, które już wyro- (359) biły 10,000 do 40,000 instrumentów.

Poznań, Wilhelmowski plac 4, tylny dom I piętro.

Skład harmoniów i fortepianów.

Fabryka kwiatów paryzkich, garnitury na suknie

podług żurnali francuzkich,

BUKIETY

kościelne i salonowe wykonuje spiesznie i po umiarkowanéj cenie

S. HORACZEK

Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4.

Zniszczone kwiaty się odświeża. (358)

Wrocławska ul. 29 w bliskości pl. Piotra i ul. św. Marcina. **K. Stachowskiego** **Wrocławska ul. 29** w bliskości pl. Piotra i ul. św. Marcina.

zakład zegarmistrzowski

poleca

swój skład bogato zaopatrzony w złote i srebrne zegarki **kieszonkowe, regulatory, kukawki, budziki, zegary ścienne itp.**

Wielki wybór w prawdziwych talmi-złotych łańcuszkach.

Wielki wybór w towarach złotych jako to: broszki kolczyki, medaliony, krzyżyki itp.

Złote i srebrne zegarki kieszonkowe z herbami królestwa Polskiego, nadzwyczaj pięknie wykonane.

Pracownia dla reperacyi zegarków, instrumentów muzycznych i przedmiotów ze złota i srebra.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się spiesznie i sumiennie.

Samowary

rosyjskie i własnego wyrobu

w bardzo znacznym wyborze poleca (30)

J. Krysiewicz

Św. Marcin 65.

Fabryka i skład wszelkich wyrobów z miedzi i mosiądzu.

PĄCZKI

trzy razy na dzień świeże — tuzin po 1 marce i po 60 fen., a za wyraźnem zamówieniem po 15 fen. sztuka z osobnem lepszem nadzianiem, poleca cukiernia (407)

Antoniego Pfitznera

Poznań, Stary Rynek nr. 6.

SALA LAMBERTA.

KONCERT

Pablo de Sarasate

z łaskawym współudziałem (401)

pana Pawła Schlözera,

profesora warszawskiego konserwatoryum.

Bilety po 3 i 1,50 m. są u pp. Ed. Bote & G. Bock.

W celu odświeżania powietrza w pokojach.

Jednym z najpierwszych warunków do utrzymania zdrowia jest bez kwestyi czystość powietrza w pokojach. Przy stosunkowo rzadkiem odświeżaniu powietrza, jak się to najczęściéj zdarza wśród zimy, powstają bardzo łatwo z pomieszkaniach m azmaty sprowadzające najrozmaitsze choroby. Obok właściwego odświeżania a szczególnie tam, gdzie z trudnością się to w naszych mieszkaniach odbywa, zaleca się w tym celu *bardzo skuteczny i przyjemny środek ze znakomitym zapachem tj. Radlauera esencya jodłowa* (*Conferen-Geist*) *z Czerwonéj apteki w Poznaniu* która wyrabia się i desyluje z świeżych iglic, jodeł i według orzeczenia profesorów uniw. *dr. Reclama w Lipsku,* tajnego wyższego radzcy medycznego prof. *dr. Nussbauma* i prof. *dr. Gietl w Monachium,* prof. dr. Rokitańskiego i radzcy zdrowia dr. Niemyer najstósowniejszą jest *do czyszczenia i odświeżania w pokoju* powietrza. Najpraktyczniéj rozlewa. się *Radlauera esencya jodłowa* płynna w koju za pomocą rozpylacza. Butelka kosztuje 1 mrk· rozpylacz 2 mrk. (80)

Świeczniki

dla kościołów

poleca (350)

Zygmunt Ohnstein

plac Wilhelmowski 5.

Sledzie opiekane!

Śledzie z obecnego łowu, wybornie opiekane polecam każdemu jako delikates i przesyłam w beczułkach pocztowych 10 funt. po 3 mrk. 50 fen. franko za pobraniem zaliczki pocztowéj (45)

P. Brotzen

Croeslin, obw. rej. stralsundzkiéj.

Do trzcinowania sufitów

gotowe patentowane swoje różnéj szerokości z pojedyńczéj lub podwójnéj drutem przeplatanéj trzciny, pierwsze do przybijania na tarcice, drugie na cienkie listwy tylko, poleca jedyny przez fabrykę upoważniony skład na Poznań i okolicę

A. Krzyżanowskiego

(293) w Poznaniu.

Rodzicom,

którzy chcą oddać na **stancyą panienki**, mające uczęszczać bądź do zakładów naukowych, bądź do szkół przemysłowych, uprzejmie donoszę, że od 1-go kwietnia mam kilka miejsc wolnych. Nadmieniam przytem, że mieszkam w tym samym domu gdzie jest zakład przemysłowy dla Polek. (281)

M. Łakińska

Piekary nr. 6.

Studentów na stancyą

przyjmuje od 1 kwietnia za a macierzyńską opiekę (288)

Helena z Braunków

Szumanowa.

Bliższa wiadomość w handlu

Bon Marché

naprzeciw Hotelu Francuzkiego

Architekt rządowy

(Regierungsbauführer)

znajdzie zaraz kilkomiesięczne zatrudnienie przy Bazarze Poznańskim. (402)

M. Magnuszewicz.

Ekonom,

kawaler, z kilkoletnią praktyką poszukuje od 1go lipca odpowiedniéj posady. O łaskawe oferty uprasza się pod lit. **C. Z. poste restante Kościan.** (399)

Doskonały, po polsku mówiący, jeszcze nieżonaty

rządzca

poparty chlubnemi poleceniami poszukuje stałego miejsca do samodzielnego zarządu. (393)

Łaskawe zgłoszenia uprasza się przesyłać do rządzcy **Slusarka** Mauschwitz p. Friedland Ober Schlesien.

Od dziś codziennie

zupa

dla ubogich (400)

o godzinie 1-széj

w pałacu Działyńskich.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.